Nr. 162. We Lwowie — Czwartek dnia 13. Czerwca 1895. Rok **XXXV.**

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 zł.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezposrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola-Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski) 35 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 3, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz. 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Włoska mowa tronowa.

Lwów dnia 12. czerwca.

Mowa tronowa, którą król Humbert w poniedziałek zagaił sesyę parlamentu włoskiego, opiewa:

„Witam nowowybranych reprezentantów narodu, będąc przekonanym, iż mają oni wyraźne poczucie wysokiego zadania jakie ich czeka i niewzruszoną wolę przeprowadzenia tego zadania. Lud włoski, zebrany w swoich siedzibach wyborczych, objawił swoje zamiary z taką jasnością, iż nowowybrani posłowie nie mogą pozostać w niepewności co do natury swoich zadań, które wymagają rychłego rozstrzygnięcia ze strony parlamentu.

Uporządkowanie finansów będzie jeszcze raz pierwszym i głównym przedmiotem waszych narad. Wniesione i przyjęte w pierwszym okresie sesyi parlamentarnej projekty ustawodawcze miały ten skutek, iż kredyt państwa znacznie się podniósł i przyczyniły się one skutecznie do zmniejszenia różnicy pomiędzy rocznymi dochodami i rozchodami, lecz ustalenie budżetu przez nie, nie zostało jeszcze w zupełności osiągniętem. W obec nagłości potrzeby, rząd mój poczynił pewne zarzadzenia, które wskutek ich natychmiastowego zastosowania w swych rezultatach budżetowych przeszły oczekiwanie. Te zarządzenia były natychmiast przedłożone sankcyi ustawodawczej i będą jeszcze raz panom przedłożone, abyście względem nich powzięli decyzyę, która jest zastrzeżoną z całą słusznością waszej kompetencyi. Istotna równowaga w gospodarstwie państwowem będzie tem samem przywróconą, iż wydatki będą trzymane w najściślejszych granicach, na jakie tylko pozwolić mogą niezbędne potrzeby różnych gałęzi służby publicznej. Pozostaje jeszcze uczynić krok jeden, aby cel ten osiągnąć; mam ufność, iż panowie, ożywieni swym wzniosłym patryotyzmem i w ścisłem poczuciu swych obowiązków, znajdziecie potrzebne siły do przezwyciężenia ostatnich trudności i całkowitego uzdrowienia finansów państwowych. Jest to grunt wspólny, na którym wszyscy ludzie dobrej woli bez różnicy stronnictw, mogą się swobodnie poruszać. Parlament okaże przy tej sposobności, że sprostał swemu zadaniu w takiej mierze, jakiej od niego kraj oczekuje.

Po skonsolidowaniu naszych finansów i podniesieniu za granicą naszego kredytu, co się przyczyni do poparcia rozwoju naszego gospodarstwa narodowego i ożywienia w sposób naturalny źródeł produkcyi i pracy, przystąpimy z większą pewnością i z mocnem postanowieniem do rozwiązania trudnego zadania, jakie nam przedstawiają finanse lokalne, a reformę administracyi będziemy mogli przygotować w taki sposób, jaki odpowiada wymogom czasów dzisiejszych i charakterowi naszego ludu.

Równocześnie z wspomnianymi wyżej projektami finansowymi, będą panom przedłożone różne inne projekty, które polecam również waszej uwadze. Najwyższą rękojmią wszelkiego społeczeństwa, jest pewna, szybka, dla wszystkich równa i ponad wszystkimi stojąca sprawiedliwość. Mój rząd przedłoży więc panom niektóre zmiany obecnie obowiązującej ustawy, które zmierzają do tego, aby instytucye prawne zabezpieczały lepszą ochronę praw prywatnych i publicznego spokoju. Powinna być stworzoną możność, aby każdy obywatel państwa, choćby nawet wysokie urzędy piastował, był powołanym do zdania sprawy ze swych czynów, na mocy ogólnie obowiązującej ustawy. Staje zatem przed nami kwestya — a odnośne projekty będą panom przedłożone — czy kompetencyę sądów nie należy uregulować wyraźniej niż dotychczas odnośnie do aktów dokonanych nietylko na podrzędnych stopniach rang, lecz także i na wyższych stopniach służby publicznej.

Jeszcze jedna odpowiedzialność spoczywa w równej mierze na wszystkich dobrze myślących, jest jeszcze jedno dzieło, do którego wszyscy są powołani: jestto pokój społeczny. Mój rząd, jako strażnik porządku, musiał utrzymać ten pokój siłą, zgadza się jednak ze mną w zapatrywaniu, że nad stosowanie siły przedkładać należy stosowanie życzliwości w stosunkach z współobywatelami. A ponieważ po represyjnej działalności nastąpiła łaska i nastąpi w jeszcze szerszej mierze, skoro przez przywrócenie porządku wytworzona została rękojmia nieprzymuszonej stałości, przeto liczę na to, że wywarty będzie skuteczny wpływ na nieświadomie działających i zbłąkanych, dzięki prawodawstwu, którego przeznaczeniem jest nadawać coraz wyższe i istotne znaczenie zasadzie ludzkiego braterstwa, do czego przyczyni się także wychowawcze posłannictwo szkoły.

Szukałem, jak panowie wiecie, sławy moich rządów w poprawieniu losu biedujących. Nie będziecie mogli lepiej połączyć się ze szczęściem mojej przez szczęśliwe wypadki uradowanej rodziny, jak działając w tym kierunku, aby w wielkiej włoskiej rodzinie nie było nikogo, ktoby cierpiał wskutek gwałtu albo nienawiści. Do tego celu będzie zmierzał mój rząd; ten cel powinniście także mieć panowie na oku.

Ze szczerem zadowoleniem stwierdzam serdeczność stosunków, które istnieją między innymi narodami i narodem włoskim, pomiędzy moim rządem, a rządami zagranicznymi. Europa oddecha atmosferą pokoju także na mocy naszej woli; żadna nieufność, żadne podejrzenie nie towarzyszy naszym zamiarom. Z usprawiedliwioną przeto przyjemnością wysyłamy nasze statki, ażeby wzięły udział w pokojowem *rendez-vous* wszystkich flot, które zamierzają uświęcić podziwienia godne dzieło, dokonane pod auspicyami mojego przyjaciela i sprzymierzeńca, cesarza niemieckiego. Statki włoskie udadzą się stamtąd do Anglii, ażeby wielkobrytańskiej flocie i wielkobrytańskiemu narodowi przywieść najserdeczniejsze pozdrowienie przyjaźni.

Leży mi na sercu zaznaczenie panom nowego dowodu praktycznej skuteczności tej przyjaźni na tym kontynencie, gdzie Włochy i Anglia ze sobą się stykają, ażeby działać w porozumieniu, wysoko wznosząc sztandar cywilizacyi. Tam, gdzie najpostępowsze ludy rywalizują z sobą o zaszczyt rozszerzenia zakresów płodnej energii, armia nasza, stawiając nieprzyjacielowi czoło od Kassali aż do Adeu, odnowiła sławę włoskiej dzielności; tam rząd angielski dał Włochom nowy dowód swojej sympatyi, przeszkadzając, aby z portów zatoki Adenu, pozostających pod jego protektoratem, nie dostarczano broni barbarzyńcom, którzy przeciwko nam rokosz podnieśli.

Organizacya włoskich posiadłości w Afryce, przestrzegana w związku z położeniem i ogólnymi interesami narodu, będzie jak dotychczas tak i nadal przedmiotem nieznużonej dbałości mojego rządu. Dalecy od prowadzenia awanturniczej polityki, dążymy w rzeczywistości do tego, aby naszym stanowiskom wytworzyć trwałe bezpieczeństwo. Usiłowania nasze skierowane będą zwłaszcza do przygotowania finansowej niezależności kolonii od kraju macierzystego.

Zbliżamy się do pierwszego jubileuszu naszych Włoch w trzecim Rzymie, w tym wiecznym Rzymie, w którym dane było mojemu ojcu ukoronować niezniszczalne dzieło narodowej jedności.

Jestem pewny, że nie nadaremnie powołałem panow do dzieła, przez które ten pamiętny rok przynieść ma w przyszłości błogosławieństwo włoskiemu narodowi. Plan i akcya muszą stać na wysokości tego wielkiego celu. Przeprowadzenie jego będzie zaszczytem dla dziewiętnastego okresu prawodawczego, który mam szczęście niniejszem otworzyć. Oby wspólność dążeń i miłość pomiędzy dynastya i krajem, na której ugruntowały się nowe losy Włoch, znalazły w panach czynnych i wiernych tłómaczy i oby uszanowanie dla godności tych liberalnych instytucyj, które stanowią niewzruszone zasady przekonań mojego domu, kierowało panami tak, abyście mogli włoskiej ojczyźnie bezpieczną, pomyślną przyszłość przygotować".

Króla, który z królową i następcą tronu przybył do parlamentu, witano z gorącym zapałem. Nowa Izba posłów stawiła się niemal w komplecie, z wyjątkiem socyalistów i swoich republikanów medyolańskich. Po raz pierwszy pojawił się na mowę tronową radykał Cavallotti i złożył ślubowanie. Borco, Barbato i Defelice nie zostali powołani do złożenia ślubowania, ponieważ, jako skazani przez sąd wojenny, stracili bierne prawo wyborcze.

Pierwsze trzy ustępy mowy tronowej przyjęto zupełną ciszą skupioną. Pierwsze oklaski odezwały się przy zapowiedzi zmian sądowych co do ministrów i deputowanych — formalna zaś burza oklasków zawrzała, gdy król wpajał posłom obowiązek przywrócenia pokoju społecznego. Gęsto sypały się oklaski przy wspomnieniu o uroczystościach kielskich, a huczną owacyą przyjęto ustępy o stosunkach z Anglią. Powszechnie przyznają, że mowa tronowa jest zręcznie ułożona, stawiając program, wspólny wszystkim stronnictwom, a nie jednemu tylko. Rząd odniesie ogromne zwycięztwo, jeżeli istotnie nastąpi naprawa finansów, ta zmora, która kraj do rozpaczy doprowadzając, okropne wywoływała zamieszki.

Jak słychać, Cavallotti zamierza odłożyć swoje interpelacye; wszystkich też zdziwiło, że sławny radykał a wróg Crispiego zjawił się na mowę tronową.

Przypisują to listowi Caetaniego do Rudiniego, w którym ów mąż stanu zgadza się z opozycyą co do wszystkich kwestyj konstytucyjnych, jako to rozporządzeń podatkowych, wydanych za prostym dekretem, przekwapione zamknięcie sesyi i t. d. — ale zarazem dodaje, że nie może się pisać na dążności i system walki skrajnej lewicy (Cavallottego), i że we wszystkich kwestyach porządku gabinet rzetelnie i otwarcie popierać będzie. Jeżeli w tych warunkach przyjmą go na marszałka Izby posłów, to chętnie służyć będzie. Tymczasem marszałkiem wybrany został kandydat rządowy Villa, który to wybór — Villa był obrońcą w procesie Banco Romano — może drażnić opozycyę. Podnoszono to na zebraniu większości parlamentarnej, na które 251 posłów przybyło, ale w końcu po wyjaśnieniach projekt wyboru Villi wśród oklasków jednogłośnie uchwalono.

Co do mowy tronowej, podnosi *Pester Lloyd*, że ani o trójprzymierzu, ani osobno o Austryi w niej nie wspominano i tłumaczy, że stąd nie należy wnosić, jakoby Crispi chciał się tem przypodobać Włochom; owszem rząd i naród włoski wierny jest przymierzu i wiernym zresztą być musi; więc też dalej nad tem rozwodzić się niema potrzeby.

Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

Lwów d. 12. czerwca.

Krakowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych jest instytucyą, która w tem położeniu, w jakiem naród nasz znajduje się, ma bardzo doniosłe znaczenie. Mając za sobą przeszłość więcej niż czterdziestoletnią, jako główne ognisko systematycznej opieki publicznej nad polskiem malarstwem i rzeźbiarstwem — jakkolwiek skromnymi rozporządza środkami, ma jednak krakowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych tak wdzięczne pole do działania, że przy rozwinięciu jakiej takiej energii mogłoby łatwo wzbić się do ogólno europejskiego znaczenia, skoro artyści polscy potrafili zjednać dla dzieł swoich w całym świecie ucywilizowanym uznanie i sławę.

Z ochotą serdeczną uzna każdy prawy patryota zasługi wielkie, jakie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie sztuce polskiej w bardzo ciężkich dla niej czasach oddało. Każdy wdzięcznym być musi Towarzystwu krakowskiemu za to, że utrzymuje ono w Krakowie od 40 lat stałą wystawę dzieł sztuki polskiej, że popierało czynnie założenie i ustalenie takiejże wystawy we Lwowie, od lat blisko 20 utrzymuje wystawę w Poznaniu, na zakupno dzieł mistrzów polskich do losowania wydało pokaźną jak na nasze stosunki sumę przeszło 350 000 zł. w reprodukcyach spopularyzowało szereg cennych dzieł naszych malarzy.

Wszystko to stanowi zasługę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, której wartości nikt w dobrej wierze zaprzeczyć nie potrafi.

Lecz właśnie to wysokie znaczenie, jakie ta instytucya narodowa w oczach naszych posiada, każe nam dbać o to, ażeby ona rozwijała się i potężniała ustawicznie! Piękne i zaszczytne zadania ma ona przed sobą do spełnienia — przeto, ażeby mogła stanąć na wysokości tych zadań musi mieć ku temu odpowiednią siłę — musi w niej pulsować życie i ruch krzepki.

Czy tak jest — nie śmiemy wyrokować, gdy z bliska i bezpośrednio na działalność Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie nie patrzymy. Że jednakowoż instytucya ta wymaga reformy, tego dowodem żywa agitacya, jaka rozwinęła się obecnie w Krakowie — agitacya, która wytknęła sobie za zadanie zmusić zarząd Towarzystwa do tego, ażeby uznał konieczność wprowadzenia pewnych zmian w jego ustroju — do czego jednak dyrekcya najmniejszej nie okazuje ochoty.

W dniu 1. kwietnia br. odbył się w Krakowie ożywiony bardzo wiec członków Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, na którym przytoczono szereg dosadnych argumentów, na dowód, że reforma, a mianowicie wprowadzenie pewnej kontroli nad działalnością dyrekcyi Towarzystwa, jest nieodzownie potrzebną. Wiec wybrał też komisyę, w której skład weszli pp. Eliasz Walery, jako przewodniczący, Danielak Michał jako sekretarz — zaś jako członkowie pp. dr. Juliusz Bandrowski, dr. Antoni Filimowski, Emil Heller, Kajetan Kosiński, dr. Albert Propper, Antoni Piotrowski, Teodor Talowski, Stanisław Woyneko-Tomkiewicz i Stanisław hr. Załuski — do dalszej akcyi. Komisya ogłosiła obecnie drukiem obszerny memoryał poparty bardzo pracowicie przez p. Walerego Eliasza zestawioną tabelą statystyczną, obejmującą w cyfrach szczegółowych obraz 41-letniej działalności Towarzystwa.

Cyfry, podane przez p. Eliasza wykazują, że Towarzystwo zapada istotnie w zastój widoczny, a w niektórych ważnych rubrykach znać nawet cofanie się. W memoryale, objaśniającym ową statystykę, są zaś przytoczone tak silne argumenta dowodzące potrzeby kontroli nad gospodarką dyrekcyi, że na tego rodzaju zarzuty dyrekcya koniecznie reagować musi...

Oto niektóre z nich:

„Ciekawym przedewszystkiem jest stosunek kwot wydanych na zakup dzieł sztuki do losowania względem cyfry ogólnych dochodów. Z początku poświęcano więcej niż trzecią część dochodów na ten cel, potem więcej niż czwartą, następnie przywrócono trzecią i tak do r. 1866 mniej więcej trzymała się dyrekcya tej proporcyi, gdy w roku 1887 spadł ten stosunek na piątą, a w 1893 zeszedł do szóstej części! To znaczy, że dyrekcya o połowę mniej zakupiła do losowania obrazów, niż była powinna wedle długoletniej praktyki. Artyści zamiast 14 tysięcy, tylko 7 tysięcy zł. za prace swe otrzymali, a członkowie Towarzystwa o połowę mniej mieli do wygrania dzieł sztuki.

„Wydatki na premie dla członków wibrują rozmaicie, raz pochłaniają 6, drugi raz 4, to znów 3 część ogólnych dochodów, co świadczy o braku komisyi skarbowej w łonie dyrekcyi, któraby czuwała nad równowagą w budżecie. Bawiła się dyrekcya czasem w wydawanie podwójnych premij, przyczem rezultat nie uświęcał zbytkownych środków. Ale co przy tej rubryce godzi się wypowiedzieć, to żal wielki do dyrekcyi, że mając corocznie do reprodukcyi jeden obraz, nie postarała się o wykształcenie Polaka w zawodzie litograficznym, któryby w jednym z zakładów krajowych zdołał reprodukować premie, za co pieniądze nie szłyby w obce ręce. Zliczywszy ogólny wydatek na premie, wyniesie przeszło 200.000 guldenów wysłanych z kraju do kieszeni cudzoziemców i to po większej części naszych wrogów!

„Ponieważ członkowie o działalności dyrekcyi tylko ze sprawozdań rocznych coś wiedzieć mogą, a w nich prócz ogólnikowych cyfer i wstępu imitującego mowy tronowe, właściwego stanu Towarzystwa doszukać się trudno, warto także wyjaśnić sprawę funduszu żelaznego.

„W pierwotnym statucie jego nie było. Istniał fundusz pomnikowej treści, to jest z odkładanych corocznie pewnych rat zakupywano obrazy wybitniejsze, które miały wytworzyć galeryę sztuki polskiej. W ten sposób zakupiono Wandę od Piotrowskiego z Królewca w roku 1858 za 3000 zł. potem w roku 1863 wielki portret króla Władysława Jagiełły od Löfflera, a w roku 1870 Lituanią od rodziny Grottgera. Gdy jednak w czasie jubileuszu Kraszewskiego dał inicyatywę do założenia muzeum narodowego Siemiradzki i pierwszy ofiarował do niego swoje Świeczniki Nerona, wtedy cel funduszu pomnikowej treści upadł. Wandę darowała dyrekcya do muzeum narodowego; potret Jagiełły otrzymał Uniwersytet przy obchodzie swego założenia, a Lituania została własnością Towarzystwa i jest dla niego źródłem stałego dochodu z wydawnictwa.

„Fundusz pomnikowej treści przezwano żelaznym i takim go spotykamy w statucie nowym Zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Osobno miał być administrowanym w Krakowie, osobno we Lwowie, a ostatecznym tegoż celem wybudowanie własnych domów na wystawę. W roku zjednoczenia (1886) wynosił krakowski fundusz żelazny 27603 zł. i doszedł do kwoty 30.218 zł. w roku 1889. A ponieważ z tej sumy wypożyczono w r. 1887 na bieżące wydatki 6000 zł., w następnym znowu 2000 zł., w r. 1890 na katafalk dla Mickiewicza 1000 zł. również z funduszu żelaznego, 9000 zł. naraz tak, że tenże w końcu roku 1890 przedstawił się w cyfrze 20 528 zł. I to się nazywa porządna gospodarka!

„O jednym dziale wydatków Towarzystwa nie mają członkowie żadnego wyobrażenia. Figuruje on w sprawozdaniach pod mianem: „zakup na rzecz Towarzystwa." Gdzie się te pieniądze podziewają, wiedzą tylko ci, co je odbierają. Przypuszczać trzeba, że za nie dyrekcya nabywa dzieła sztuki, których do wiadomości nie podaje. Raz tylko w r. 1858 wyszczególniony był zakup na rzecz Towarzystwa, zresztą nigdy przez cały ciąg istnienia Towarzystwa. Tkwi tu coś niewyraźnego, skoro dyrekcya robi tajemnice w tej rubryce wydatków. Idą podobno te obrazy po jakimś czasie do losowania, a kiedy i jak się za nie odlicza zapłata, niewiadomo. Przykład z obecnego roku da może lepsze o tej sprawie pojęcie.

„Wśród wylosowanych d. 24 marca 1895 dzieł sztuki mieści się obraz „Męczeństwo Chrześcijan" przez Feliksa Szynalewskiego w cenie 1000 gld. Był on wystawionym przed 20 laty (r. 1874) a autor jego umarł na początku r. 1892. Kiedy ów obraz zakupiła dyrekcya i za wiele, o tem nie ma nigdzie wzmianki, tylko to wiadomo, że go użyto dla sztucznego podniesienia o cały tysiąc guldenów cyfry przeznaczonej na zakup do losowania w roku bieżącym. Tak samo zapewne działo się z obrazami innymi nabytymi w tajemnicy z funduszu „na rzecz Towarzystwa".

„Komisya kontrolująca w sprawozdaniach Towarzystwa pojawia się dopie-

---

2

Paweł Bourget.

Pan i Niewolnik.

(Ustęp z II. tomu dzieła „Outre-Mer")

(Ciąg dalszy).

— Szczęśliwi! — powtórzył z żywością — zapewne są oni aż nadto szczęśliwi, ale to szczęście przeciętnego zwierzęcia, które bydlęci tę rasę więcej niż ongi niewola. Tak, panie — ciągnął z surowością purytanina, który się w nim budził, co chwila — jako niewolnicy byli jeszcze coś warci, możesz mi pan wierzyć na słowo! Byłem przecie z tych, którzy pierwsi poszli za Lincolnem, pełni zapału dla nowych idei... a racz wierzyć, iż wcale nie roztrząsam tej kwestyi; nie ma bowiem najzwyklejszego nawet człowieka, któryby mógł przyjąć istnienie choćby jednego tylko niewolnika na świecie, w ośmnaście wieków po Chrystusie! My też sądziliśmy, iż z chwilą wyswobodzenia czarnych, misya nasza skończyła się. Tymczasem trud rozpoczął się wtedy dopiero. Nie zastanowiliśmy się, iż rasa tak nisko stojąca jak ta, nie przechodzi w lepsze warunki bytu bez niebezpieczeństwa. Jeżeli pan będziesz podróżować po Stanach południowych, zobaczysz u nas arcy smutne rzeczy.

Tu zawołał nagle, zmieniając przedmiot rozmowy:

— Ależ ja pana dręczę na tym strasznym upale od dwóch godzin; na mnie nie czyni on żadnego wrażenia, ale pan cierpisz widocznie. Proszę do wnętrza, przedstawię cię pannie Scott, mojej córce. Domek mój obronny... da on panu wyobrażenie, jakiem mogło być mieszkanie plantatora tutaj przed czterdziestu laty, t. j. za czasów niewolnictwa. Dokoła, jak sięgniesz okiem, były chaty murzyńskie; trzy czy cztery pozostawiłem tu dotąd. Ten mały domek, rodzaj otwartej szopy, to kuchnia; tam oto stajnie... naprawić poleciłem to tylko, co Chastinowie tu pozostawili. Ah, to nazwisko pana zaciekawia, gdyż brzmi z francuska? Należy do poprzednich właścicieli, pochodzących z Nowego Orleanu; ostatni zmarł w miasteczku przed pięcioma laty. Co pan powiesz na to, że to byli zacni ludzie? Zrujnowało ich usamowolnienie, a nie posiadając nic więcej prócz tego kawałka ziemi, zabijali od czasu do czasu wieprzka, polowali w okolicznych lasach i żywili się pomidorami i ogrodowizną z sadu. Jeść gotował im stary jakiś murzyn, dawny niewolnik, który tych Chastinów nie chciał opuścić w niedoli żadną miarą. Poczciwi byli, ale to nie przeszkodziło im sprzedać kolejno siedmioro dzieci owego czarnego; musiałeś go pan widzieć, otwierał przecie bramę.

— Ah, to ten mały człowieczek z szarą wełnistą brodą i czupryną, o twarzy pergaminowej, pełnej rysów i zmarszczek?

— Tak panie. Otóż przypatrz się, co niewola robi z człowieka! Ten biedak nigdy nie żywił żalu do swych państwa za tę sprzedaż; mimo usamowolnienia uważał za rzecz zupełnie naturalną, iż Chastin rozporządził jego dziećmi jak cielętami lub młodą nierogacizną. Kochał swych państwa i oni kochali go wzajemnie. Oburzającą to nie ludzkością... Ale siadajże pan, uprzedzę moją córkę! Właśnie kończyłem podwieczorek, gdy mię zawołano do tej operacyi z grzechotnikiem. Liczę jednak, iż w notatkach twych nie wspomnisz o tej roli dentysty, jako nieodłącznej od stopnia pułkownika w Georgii? Czarni są bardzo nieostrożni; ja oszczędzam im ukąszeń, które grożą zawsze śmiercią.

Tak rozmawiając, weszliśmy do obszernego przedpokoju, ozdobionego dwoma potężnymi łbami dzików, o długich wystających kłach — co mi dało do mniemania, iż pułkownik wśród śnieżnych kniej Kanady, żarliwym był myśliwym.

Salon, w którym na chwilę zostawił mię pan Scott samego, umeblowany był fotelami na biegunach, przeznaczonymi do ulubionych wypoczynkowych ćwiczeń południowców nazywanych *rocking*. Na ścianach były rozwieszone fotografie głośnych podróżników i widoki z podróży po krajach dalekich. Był tam Parthenon grecki, meczet Omara w Jerozolimie, podobizna posągu św. Anny, znajdującego się na jednej z kolumn katedralnej kopuły w Pizie, wodotrysk lwów w Alhambrze, gdzie spadła głowa Reabdila. Olbrzymi posąg Buddy z lakierowanego drzewa, wznosił się w rogu salonu, świadcząc, że i tajemnicze Indye widziały mego gospodarza. Później dowiedziałem się, że pułkownik z córką odbyli dwa razy podróż dokoła ziemi.

Na ścianie oknom przeciwległej wisiał lichy dość portret olejny pułkownika, gdy był jeszcze dwudziestopięcioletnim młodzianem, w dolmanie kawaleryi północnych Stanów. Był doń bardzo podobny mimo różnicy obecnej wieku; to samo surowe oblicze przygodnego oficera, te same iskrzące oczy — w rysach surowa, niezwalczona energia, jaką widzieliśmy na twarzach generałów pierwszej rzeczypospolitej. Nie miałem czasu rozejrzeć się lepiej po salonie, ani odczytać tytułów dzieł w dużej oszklonej szafie bibliotecznej, gdyż drzwi w głębi otwarto i ukazał się nich pan Scott, popychając przed sobą fotel na kółkach, w którym siedziała młoda dwudziestokilkuletnia dziewczyna. Widok nieuleczalnego kalectwa, szczególniej gdy niem młodość jest porażona, wzrusza każdego niemal człowieka, a cóż dopiero, gdy straszna niemoc krępuje istotę i w kwiecie wieku i w kwiecie wdzięków do tego.

Miss Ruth Scott przedstawiała skończony typ piękności, zdradzający anglo-saksońskie pochodzenie; twarz jej była szczera, otwarta, usta delikatnie nakreślone, prześliczne zęby, jak u ojca i duże błękitne oczy. Twarze takie nie lękają się lat, cera zachowywa cały blask wspaniałej krwi płynącej w żyłach. Oczy miss Sary, były ciemniejsze niż pułkownika, niemniej przeto były to te same oczy rozumne, śmiałe i łagodne wysokie czoło i kształtną głowę otaczał las złotawych włosów, gęstych i długich; rozplecione byłyby utworzyły świetlany naturalny płaszcz jakiej bogini. Niestety jednak, wdzięki te krępowała niemoc, niezwykła przy takiej młodości, poniekąd śmieszna nawet... reumatyzm, którym owinięte szalami nogi były porażone. Młoda dziewczyna nie ukrywała rączek, niekształtnych teraz, obrzmiałych, niezdolnych do władania ani piórem ani igłą.

Na obliczu jednak nie było widać cierpienia, ale głębokie poddanie się losowi i więcej, panowała na niem niezamącona niczem pogoda, jakaś błogość nawet, której źródło miałem odkryć niebawem.

Miss Sara nie zamieniła z nami dziesięciu zdań jeszcze, a już przeniknąłem tę piękną męczennicę zupełnie, tak jak ojciec opanowaną całą poczuciem obowiązku względem czarnych, żądzą prozelityzmu, właściwego anglo-saksońskiej rasie, poniekąd niezrozumiałego przez nas, budzącego nawet nieufność do pewnego stopnia. Dziedziczna to misya, a pułkownikówna była tylko jednym z tysiąca okazów istot nią zatrudnionych, okazem tem ponętniejszym, iż objawiała się ona w kobiecie tak nieszczęśliwej i samej na takie zasługującej współczucie.

Słyszę jeszcze teraz dźwięk, ostry trochę jej mowy, w którym odbijał się wyraz sumienia i wszystkich myśli, skierowanych ku jedynej idei apostolatu.

Podziwiałem w murzynach niezaradność i obojętność na wszystko, co nie tyczy się fizycznych potrzeb życia, sądziłem, że są tak szczęśliwi... a oto co mi odpowiedziała córka pułkownika:

— Tak nie jest, jak pan mniemasz; i w tej rasie odgrywają się tragedye jej właściwe, dziś nawet, tragedye, których się nie podejrzywa... Dziesięć lat temu, kształciłam się w pewnem kolegium dla dziewcząt w Bostonie. Dyrektorka była uosobioną prawością, miała pełne poczucie sprawiedliwości wobec bliźnich. Gdy tedy raz zjawiła się u niej młoda murzynka z żądaniem przyjęcia do zakładu — dyrektorka zwołała nas wszystkie do sali i żądała obietnicy, iż przyjmiemy nowicyuszkę życzliwie; w przeciwnym razie odmówi jej wstępu. Dała nam godzinę czasu do namysłu — że zaś zdania nasze były podzielone, uciekłyśmy się do głosowania za pomocą kartek.

(C. d. n.)

ro w r. 1885, lecz podpisy delegacyi rachunków widać jeszcze później, z datą 27 lutego 1887. Sprawdzają panowie delegacyi z wielką starannością wszelkie dochody i wydatki Towarzystwa i poręczają zgodność rachunków. To dowodzi, że skarbnik prowadzi wzorowo swoje obowiązki i że bez polecenia dyrekcyi nikomu grosza nie wypłaci. Tem odpiera zarzuty wszelkie dyrekcya czynione jej z powodu niewłaściwej gospodarki. Nie jest to jednak żadną obroną, bo skarbnik z równą skrupulatnością wypłaci takie n. p. wydatki, jak w r. 1892 „koszta reklamy 600 gld.“ w r. 1886 jakieś koszta prawne 705 gld. „koszta podróży 303. gld.“ a nawet z funduszu żelaznego wyjmie 9000 gld. gdy mu to dyrekcya poleci.

„Zgodność w rachunkach i żądanie absolutorium przez delegacyą rachunkową dla dyrekcyi za porządek w księgach, to nie jest jeszcze wotum zaufania!

„Niech się raz przecież ci członkowie przekonają co wierzą, iż dyrekcya Tow. przyj. szt. pięk. krak. poczęła się z Ducha Świętego, i z tegoż natchnienia się uzupełnia, że zarząd bez odpowiedzialności prędzej czy później przywiedzie tę instytucyę do upadku. Minęły już czasy, gdy z wszelkim gospodarstwem spuszczano się na łaskę Opatrzności. Dziś nie można już rządzić samowolnie groszem publicznym, dla tego, że się nie lubi kontroli i nie znosi wpływu członków Towarzystwa!

„Na zgromadzeniu ogólnem, członkowie Tow. przyj. sztuk pięknych w Krakowie winni sobie sami uchwalać budżet, wybierać dyrekcyę i komisyę kontrolującą, posiadać prawo zmiany statutu i czuwać nad spełnieniem zadań Towarzystwa.“

Ciekawa rzecz: czy i co odpowie dyrekcya Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie na to wyzwanie, w każdym razie bardzo dosadne.

Sprawa ta interesuje zarówno i publiczność naszą, ponieważ powyższe zarzuty odnoszą się w równej mierze i do byłego lwowskiego Zarządu zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych, które również wzbrania się złożenia wszelkich sprawozdań ze swoich czynności. Akcya więc rozwinięta przez członków Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie zostanie rozszerzoną i we Lwowie, aby uzyskać dla członków, mających dotąd tylko obowiązki, także należne im prawa i zaprowadzić niezbędne reformy i ład w gospodarce Towarzystwa.

Do Częstochowy...

Warszawa 9. czerwca.

Ktoś, chodzący stale po Krakowskiem Przedmieściu lub po Nowym Świecie, musiał zauważyć od kilku tygodni niemal codziennie, kompanie pobożnych, ciągnące do Częstochowy. Tłumy mężczyzn i kobiet zakurzonych, opalonych od słońca, brudnych, z rozwichrzonemi, płowemi czuprynami, powoli, gromadnie i cicho przemykają się przez miasto, by pójść pokłonić się Tej Cudownej i Tej Przenajświętszej... Przechodzą oni przez ulice z obojętnością na wszystkie ich uroki i piękności, wpatrzeni w niewidzialną jeszcze, ale migocącą w błękitnej dali ich kmiecej wyobraźni strzelistą wieżę Jasnogórską.

I dziwnie uderzać musi każdego ta obojętność „braci i siostr“ siermiężnych, tem dziwniej, że właśnie miasto jest w całej krasie swej letniej pory i rozbawione w swym letnim karnawale aż do zapomnienia. Dla nich, dla tych bosych pielgrzymów, ciągnących z niw, z puszcz naszych, z za dziesiątej rzeki i dziesiątej góry, nie istnieją wcale ani strojne damy warszawskie, ani pałace warszawskie, ani wyścigi końskie, ani rekordy cyklistów, które pochłaniają wszystką pamięć i wszystek czas przeciętnego filistra. Dla nich, dla tych twarzy ogorzałych od czerwcowego słońca, dla tych głów konopiastych, wypalonych przez toż słońce, dla tych nóg bosych, okrwawionych na twardej drodze, nie istnieje szary pesymizm t. zw. inteligencyi, niema schyłku wieku i rozkładu w życiu i literaturze. Ich nerwom silnym jak postronki nie potrzeba sztucznej podniety hazardownych zabaw i hazardownych gier pieniężnych. Oni w swej siermiędze nie myślą o pesymizmie, o rozdarciu duszy, o spaleniu serca, o schyłku wieku i dekadentyzmie, bo mają przed sobą ideał ciemnej twarzy tej Przeczystej, husyckiemi mieczami pociętej, Panienki Częstochowskiej. Tam zawsze znajdą ukojenie, tam znajdą siłę i pociechę...

I zaprawdę, zostaliśmy tak zjedzeni przez mniemaną kulturę i tak przecywilizowani, że między pędzącym po bruku filistrem a tą korną gromadą, ciągnącą niby łańcuch żórawi do ciepłej krainy słodkiego ukojenia duszy, niema żadnej łączności, żadnego punktu stycznego. Ten i ów, spotkawszy tę gromadę pątniczą, z krzyżem na czele umajonym w polne ziela i zbożowe bławatki, spojrzy na nią z pewnem zdziwieniem, może pomyśli, że oni niekoniecznie są podobni do tych chłopów, których widuje na scenach i poleci dalej, bo myśl jego zajęta jest albo interesem, albo plotką, albo wyścigiem koni i niekoni. Jak owi siermiężni pielgrzymi nie znajdują żadnego interesu w naszych sprawach, tak my dopatrzeć się go nie możemy w ich ideałach, w ich pragnieniach i dążnościach. Między nimi i nami kultura, mniemana cywilizacya, strusie zasklepienie się w interesach wielkomiejskich, postawiło zaporę nieprzejrzaną, rozdzieliło na dwa całkowicie sobie obce obozy.

Ale, zaprawdę, wartoby było zajrzeć do tego obozu tak dalekiego od nas, ocierającego się o nas niekiedy. Wówczas wszyscy niefortunni Płoszowscy, wszyscy pesymiści z choremi żołądkami i wątrobą, wszyscy dekadenci i schyłkowcy przekonaliby się, że ów pesymizm, ów schyłek wieku rozciąga się i istnieje bodaj czy tylko nie między rogatkami miast wielkich. Tam bowiem, skąd idą to rzesze pielgrzymie, na zielonych niwach falującego zboża majowego, wśród brzmiącego kukułczem kukaniem boru, w rozpylonej od złocistego słońca przestrzeni, nikt o pesymizmie nie myśli, nikt rdzy dekadentyzmu zjeść się nie daje. Świat to rzeźki, mocny i zdrowy; a gdy pragnienie ideału w sercu się odezwie, zrywa się wielka czarniawa masa ludu i idzie przez wody i lasy, przez piaski i błota, przez palący bruk Warszawy do Przenajświętszej Panienki, bo ona cierpiących ukoi, pragnących napoi, łaknących nakarmi.

Schyłkowcu, wychodowany w sztucznej atmosferze bruku nie mów, że już wszystko zmarniało. *Sigma.*

KRONIKA.

Lwów dnia 12 czerwca

Zapiski osobiste. Wiceprezydent dyrekcyi skarbowej dr. Korytowski powrócił do Lwowa.

Wiceprezydent sądu krajowego Ludwik Habdank Białoskórski wyjechał na kilkotygodniowy urlop.

Pożegnanie. W bardzo serdeczny sposób żegnali wczoraj urzędnicy sądowi swego długoletniego a zasłużonego prezydenta p. Piątkowskiego. Zgromadzono się w świątecznie przybranej sali posiedzeń sądu krajowego pod przewodnictwem p radcy Fügera, który w serdecznych słowach pożegnał ukochanego prezydenta, podnosząc szczególnie jego prawdziwie ojcowskie traktowanie urzędników. P. prezydent mocno wzruszony, podziękował przedewszystkiem zebranym za to, że jawili się u niego, ułatwiając mu pożegnanie wszystkich osobiście. Prosił, by go urzędnicy, którzy dotąd go w służbie wspierali, zechcieli go zachować i nadal w przyjaznej pamięci i wszystkich serdecznie uściskał.

Z dniem dzisiejszym obejmuje kierownictwo sądu krajowego p. radca Bauch.

Prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu we Lwowie zamianowało koncepistów dr. Włodzimierza Szaraniewicza, dr. Wiktora Hamerskiego i dr. Włodzimierza Orskiego adjunktami, zaś koncypientów dr. Włodzimierza Iwasieczkę, dr. Wiktora Zbarskiego i dr. Władysława Leopolda Jaworskiego koncepistami gal. prokuratoryi skarbu.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Aleksandrę Tebinczankę w Wołosowie, Maryę Dulibiankę w Witkowie starym, Konstancyę Malicką w Haliczu, Maryę Serafińską w Jezupolu, Wilhelminę Pilarską w Jamnicy, Mieczysława Popowicza w Bolechowie, Bazylego Martynyka w Sinkowie, Jana Hodowańskiego w Hermanowie, Teodora Janickiego w Humniskach, Maryana Solskiego w Pikułowicach, Zofię Pöckową we Lwowie w szkole św. Marcina.

Do Brazylii. Przywódca najbliższej ekspedycyi włościan galicyjskich do Brazylii p. Kłobukowski, otrzymał wczoraj telegram od ks. Iwanowa, w którym tenże donosi, że rząd brazylijski cofnął utrudnienia, czynione dotychczas polskim wychodźcom w Rio-Janeiro i pozwala osiedlać się im w stanie Parana. Towarzystwo św. Rafała rokuje obecnie z Wydziałem krajowym w sprawie uzyskania odpowiedniej subwencyi dla nowej ekspedycyi.

Jubileusz Zacharjasiewicza. Wieniec srebrny, przeznaczony dla Jana Zacharjasiewicza, wystawiony już został w witrynie jubilerskiej p. Juliana Strzeleckiego, w rynku, u którego został nabyty. Wieniec ten okazałych rozmiarów składa się z 25 liści, przeplatanych złotemi jagodami i spoczywa na niebieskiej atłasowej podstawie tworzącej z nim harmonijną całość. Na złoconej maszy splatającej wieniec, widnieją następujące słowa: „Czcigodnemu Janowi Zacharjasiewiczowi za czterdzieści lat pracy na niwie powieściopisarskiej — wdzięczni ziomkowie, Lwów 15/VI. 1895“. Datki na wieniec przyjmują: p. Franciszek Kuczyński dyrektor Banku zaliczkowego, tudzież administracya naszego pisma.

Gwałt publiczny. Pan M. kupił przed 3 tygodniami obuwie karlsbadzkie w sklepie przy ul. Hetmańskiej za 9 złr. Buty w przeciągu dni kilkunastu rozpadły się na kawałki. Pan M. wszedł wczoraj do sklepu i pokazał buty kupcowi z wyrzutem jak może podobną lichotę sprzedawać. Arogancki kupiec odpowiedział na wyrzuty obelgami, a skarcony za to, skorzystawszy z tego, że nikogo w sklepie nie było, zwołał swoich subjektów i wciągnąwszy pana M. do sąsiedniego ciemnego pokoiku, tam go w niegodziwy sposób pobił. Pan M. zaledwie wyrwał się z rąk oprawców, a wydostawszy się wreszcie z owego pokoiku do sklepu, wybił szybę i zawołał pomocy. Nadbiegła policya i uwolniła pana M. Sprawa rozegra się w sądzie karnym, gdyż pan M. oskarżył tych panów, sprzedających takie ładne buty i tak z klientami się obchodzących o gwałt publiczny.

Kradzieże. Panu Władysławowi Wybranowskiemu fotografowi przy ulicy Karol-Ludwika rozbito ubiegłej nocy wystawę i skradziono znajdujące się tam fotografie wraz z ramami. — P. Marcelemu Mystkowskiemu, zamieszkałemu przy ul. Błotnej zabrali rzezimieszki ubiegłej nocy parę koni i wóz. Imko Różycki, będący w kuracyi w szpitalu powszechnym, dorobił klucz do magazynu i okradł dozorców szpitalnych.

Przejechanie. Dorożkarz nr. 107 przejechał wczoraj na ul. Żółkiewskiej terminatora rzeźnickiego Nachmana Ganga, kalecząc go w głowę.

Pomysłowego berlińczyka Hermana Wernera aresztowano wczoraj za włóczenie się po restauracyach z produkcyami sztuk magicznych, przyczem często ginęły gościom w sposób niezbadany rzeczy i rozmaite drobiazgi.

Podrzutek. Na Zamarstynowie znaleziono wczoraj dziecię płci męskiej, liczące około trzech miesięcy.

Zmiana własności. Dobra Maryampol, Wołczków i Oswaldówka w pow. stanisławowskim położone, majątek rodowy ks. Jabłonowskich, dotychczas własność Oswalda hr. Potockiego stanowiące, przeszły na własność pny Maryi Torosiewicz za cenę kupna 300.000 zł.

Pożary. W Knihyniczach (pow. Rohatyn), dwukrotny pożar w dniach 8. i 9. b. m. zniszczył 32 domy mieszkalne wraz z budynkami gospodarskiemi, oraz synagogę izraelicką i łaźnię. Szkoda jest bardzo znaczna, wynosi 40.000 zł., w części była ubezpieczona.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Jarosławiu złożyli: Anaszkiewicz St. (z odzn.), Atlass Maks., Dryś Piotr, Dziewoński Karol, Ebersohn Edward, Giżycki Wład., Hanas Aleksy, Jagodziński Antoni, Kruszelnicki Michał, Krzyżak Wojciech, Kultys Wład., Lisowski Fran. (z odzn.), Marynowski Zyg., Rogus Stan., Rzepecki Michał (z odzn.), Sapeżki Wojciech, Silberman Aron, Trybulec Franc., Żukowski Eug., Gowda Alek. (ekster.), Grzędzielski Jan (ekster.), Kozak Hilaryon (ekster.), Wlazło Andrzej (ekster.).

Nowe instrukcye szkolne w sprawie egzaminów dojrzałości i stosunku ich do wykształcenia uniwersyteckiego, wydał minister oświaty dr. Madejski do krajowych rad szkolnych. W ten sposób odpowiedział pośrednio minister na najświeższe projekty pedagogów, dotyczące zniesienia egzaminów dojrzałości, względnie zreformowania ich przynajmniej w ten sposób, ażeby składanie egzaminów dojrzałości odbywało się już na uniwersytetach „Zaprowadzenie egzaminów dojrzałości, mających stwierdzać ogólny poziom wykształcenia umysłowego młodzieży, wstępującej w progi Uniwersytetu jest — jak mówi nowa instrukcya — koniecznem następstwem przyzwolonej słuchaczom wszechnic swobody słuchania wykładów i nauki.

Skoro bowiem państwo tym, którzy w przyszłości pragną zdobyć sobie stanowisko publiczne i rozwijać swą czynność w większem lub mniejszem kole działania — pozostawia dowolny wybór studyów, oraz ich rozłożenia, zadawalniając się stwierdzeniem rezultatu tej pracy w formie egzaminów uniwersyteckich, to ma ono prawo i obowiązek w swej kontroli nad ogólnym stanem uniwersytetu nabrać poprzednio przekonania, czy wstępujący na uniwersytet posiadają dostateczne przygotowanie, zdolności i moralną podstawę, ażeby w przyszłości sami rozporządzać się mogli swemi studyami.

Matury są skądinąd znowu koniecznym warunkiem, celem utrzymania uniwersytetów na należnem im stanowisku. W uniwersytetach bowiem pragnie państwo posiadać instytucye, mogące zastępować poszczególne umiejętności w ich możliwie największym zakresie, oraz przysposabiać najgruntowniej do praktycznych zawodów. Wszystkie jednak dążenia ku podniesieniu uniwersytetów będą płonne, lub też jedynie w drobnej części cel swój uzyskają, jeżeli państwo nie nabędzie pewności, że zwyczajni słuchacze wnieśli już do uniwersytetu odpowiednie wykształcenie i pewien zmysł naukowy.

Ustawy przepisującej szereg lat uniwersyteckich studyów nie trzeba w ten sposób rozumieć, że ktoś przez przepisaną liczbę kursów regularnie uczęszczał do aul uniwersyteckich, lecz raczej, że przy ogólnem przygotowaniu naukowem wytwarza się uzasadnione prawdopodobieństwo, iż lata studyów uniwersyteckich przyniosły w rezultacie pożądane owoce. Jeśli jednak zniesienie egzaminów dojrzałości ma zabezpieczyć uniwersytety od inwazyi niegodnych słuchaczy, to możnaby nie bez słuszności uznać je raczej za egzamina wstępne do uniwersytetów, niż za egzaminy końcowe z gimnazyów.

O ile przecież słuszną jest zasada autonomicznej obrony uniwersytetów, o tyle z drugiej strony sprzeciwiają się interesa rodziców i uczniów przeniesieniu matury do uniwersytetu. Rodzice mają prawo wiedzieć po ukończeniu przez swoich synów szkół średnich, czy ci mogą liczyć na przyjęcie ich do uniwersytetów, a nie narażać się ze stratą czasu na nowe zabiegi i koszta. A nadto gimnazya znają zdolności i przygotowanie naukowe swoich uczniów, mając z nimi do czynienia przez długi szereg lat, co bardzo ułatwia ostateczny sąd przy egzaminie dojrzałości.“ Wreszcie minister oświaty zaznaczył, że z dotychczasowych wymagań od abituryentów nic nie może być ujęte, chociaż z drugiej strony należy zapobiegać wszystkiemu, co może maturę sprowadzić do pamięciowej próby. W tym też kierunku instrukcya bądź powtarza cały szereg znanych norm egzaminacyjnych, bądź też nowe ustanawia.

„Macierz szkolna“ w Cieszynie. Otrzymujemy następujący komunikat: Sprawozdanie z działalności zarządu „Macierzy szkolnej“ od 4 maja do 1 czerwca 1895. Do kasy wpłynęło 1176 zł. 86½ ct., wydatki wynosiły 157 zł. 18 ct., z tego 133 zł. 25 ct. na druki. Cały fundusz na utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie, o ile się da obliczyć z powodu chwiejności kursu papierów, wynosi obecnie około zł. 87.600. Zarząd poczynił w tym czasie dalsze kroki celem pozyskania sił nauczycielskich. Rezultatów w obecnej chwili ogłaszać jeszcze nie można. Prośbę „Macierzy szkolnej“ o pozwolenie na otwarcie gimnazyum w Cieszynie uchwaliła rada szkolna krajowa w Opawie na posiedzeniu d. 31 maja b. r. wysłać do ministerstwa oświaty i wyznań, gdzie się już od kilku dni znajduje. *Ks. Monsignore Świeży*, prezes. *Ks. Józef Londzin*, sekretarz.

Lekkie trzęsienie ziemi dało się uczuć onegdaj w wielu miejscowościach Śląska.

Konsekracya kościoła. W Radomiu, w Królestwie Polskiem odbyła się d. 9 bm. niezwykła uroczystość konsekracyi kościoła pod wezwaniem św. Wojciecha na Górze Puławskiej w pow. kozienickim. Celem dopełnienia ceremonii przybył do Radomia już w piątek biskup sandomierski ks. Antoni Sotkiewicz w asystencyi licznego duchowieństwa. Akt ceremonii rozpoczął się d. 9 bm. o godz. 7 zrana i przeciągnął się do godz. 2 z południa. W wigilię wspaniałej uroczystości dostojny pasterz wyświęcił 3 alumnów seminaryum sandomierskiego na subdyakonów, zaś 6 alumnom udzielił mniejszych święceń kapłańskich. Do sakramentu bierzmowania w ciągu dwóch dni (7 i 8) przystąpiło przeszło 2.000 osób. Prócz duchowieństwa i dość licznego zjazdu ziemian okolicznych, ludność miejscowej parafii i dalszych okolic zebrała się niezwykle tłumnie.

Powszechny austryacki wiec katolicki. Hr. Sylva-Tarouca rozesłał następujący komunikat: W skutek zaproszenia komisarza austryackiego wiecu katolickiego odbyło się w dniu 6. b. m. w Wiedniu zgromadzenie mężów zaufania, złożone z przedstawicieli wszystkich politycznych kierunków katolików w Austryi. W zgromadzeniu wzięli udział pp. prezydent wyższego sądu krajowego hr. Choriński, baron Dipauli, hr. Franciszek Falkenhayn, dr. Fuchs, ks. kan. Klun, ks. Alojzy Lichtenstein, Opitz, poseł Povsze, ks. prałat Schindler, hr. Wojciech Schönborn, ks. Jan Schwarzenberg, hr. Ernest Sylva-Tarouca i baron Vittinghoff-Schell. Po dokładnem rozważeniu wszystkich powodów, postanowili mężowie zaufania jednogłośnie, ze względu na tak mało wyjaśnione stosunki polityczne, oraz ze względu na przypadające w kilku krajach wybory do publicznych ciał reprezentacyjnych, przez co siły wszystkich katolickich frakcyj w znacznej mierze będą zaangażowane, zalecić komisarzowi, aby w r. 1895 odstąpiono od zwołania powszechnego austryackiego wiecu katolickiego. Natomiast zalecono tem usilniej katolikom wszystkich krajów koronnych urządzanie katolickich krajowych i dyecezyalnych zgromadzeń, tudzież wieców katolickich stowarzyszeń, które jednocześnie służyć mogą za przygotowanie do zwołać się mającego później powszechnego austryackiego wiecu katolickiego.

Anarchista Jagołkowski, znany pod nazwiskiem hr. Sternberg, skazanym został w Brukseli na 20 lat więzienia

Anegdota. Pewien bogacz umierając zapisał cały swój majątek trzem osobom, a mianowicie jednemu katolikowi, jednemu protestantowi i jednemu żydowi, pod warunkiem jednakże, aby każdy z tych spadkobierców osobiście włożył do jego trumny 100 zł. Warunku tego dopełnili spadkobiercy w sposób następujący: Protestant złożył do trumny 10 zł. w banknotach dziesięcioguldenowych, katolik w złocie, a żyd złożył weksel na 300 złr., aby jednak zmarły nie był mu winien z tytułu tego weksla 200 złr., zabrał żyd z trumny pieniądze złożone przez katolika i protestanta.

---

† **Ks. Antoni Awdziewicz,** biskup wileński zmarł w Wilnie w niedzielę po długiej i ciężkiej chorobie. Prekonizowany przez Ojca św. na konsystorzu 31 grudnia 1889, śp. ks. biskup Antoni Awdziewicz był poprzednio prałatem kapituły metropolitalnej mohylowskiej, asesorem konsystorza mohylowskiego i profesorem rzymsko katolickiej akademii duchownej w Petersburgu. Konsekracya odbyła się d. 7 maja 1890 r. w kościele św. Katarzyny w Petersburgu, a ceremonii tej dopełnił biskup kujawsko-kaliski ks. Aleksander Bereśniewicz, w asystencyi biskupa saratowskiego ks. Zerra i ks. biskupa Baranowskiego, sufragana żmudzkiego. D 25 czerwca tegoż roku nowy biskup wileński odbył uroczysty ingres do swej katedry i modlił się przy grobie św. Kazimierza, a d. 29 czerwca, w dzień św. Piotra i Pawła objął zarząd dyecezyi.

Nader wątłego zdrowia, zmarły pasterz nie szczędził jednak trudów w zarządzie swą rozległą dyecezyą i zaraz w początkach zwiedził kilka kościołów w dekanacie trockim, udzielał wiernym Sakramentu bierzmowania, gorliwie się zajął seminaryum i sprawami dyecezyi. Niezmiernie cichy, skromny, wielkiej pobożności i prawdziwie ascetycznego ducha, gdy popadł niebawem w ciężką a nieuleczalną chorobę, znosił swe cierpienia z rozrzewniającem poddaniem się woli Bożej, z prawdziwie chrześciańską cierpliwością i nieustanną na ustach modlitwą.

Pociągi spacerowe. Od d. 13 bm. począwszy aż do odwołania kursować będzie z Zimnejwody do Lwowa co święta i każdej niedzieli nadzwyczajny pociąg osobowy lokalny nr. 135 Pociąg ten będzie odjeżdżał z Zimnejwody o godz. 8 wieczór, i przyjeżdżał do Lwowa o godz. 8 min. 15 wieczór wedle czasu środkowo-europejskiego. Od dnia powyższego wydawane będą w kasach osobowych we Lwowie dla wygody publiczności bilety powrotne.

Festyn akademicki na dochód Tow. Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej odbędzie się we czwartek 13 bm. na Wysokim Zamku. Bogato wyposażona tombola, stacya ratunkowa, *postillon d'amour*, wyścigi amerykańskie, centowa licytacya, grafologia, konkurs brzydoty, koncert muzyki wojskowej 30 pp. pod osobistem kierownictwem p. Rolla, nadto gry i zabawy dla dzieci — oto rozrywki i przyjemności przygotowane przez komitet dla uczestników festynu. Spodziewamy się, że publiczności będzie wiele, bo i humanitarny cel festynu i program przemawiają za tem, by w czwartek wszyscy pospieszyli na Wysoki Zamek.

Przedstawienie dziecinne. Tow. opieki nad wdowami i sierotami, pod wez. św. Salomei, urządza w sobotę 15. bm. w godzinach popołudniowych przedstawienie dziecinne w teatrze letnim. Wszystkie numera programu będą wykonane przez dziatwę; uwerturę odegra muzyka korpusów wakacyjnych, później nastąpi komedyjka „Spisek w Majdanie“. Na koncert złożą się także nasi milusińscy płci obojga, — słowem przedstawienie z interesującym i umiejętnie dobranym programem, ściągnie zapewne liczną publiczność, zawsze tak chętną, gdzie idzie o przyjście z pomocą prawdziwej niedoli. Przedstawienie zakończone zostanie bajką sceniczną „Jaś i Magdzia“ ze śpiewkami i tańcmi, oraz żywemi obrazami. Najciekawszym jednak numerem programu będzie chór dziatwy, pod kierunkiem p. Urbanka.

II. zjazd członków kraj. Tow. pomocniczych odbędzie się w Stanisławowie d. 29 i 30 bm. Zjazd rozpocznie się uroczystem nabożeństwem d. 29 bm., poczem o godz. wpół do 10 rano w sali stanis. kasyna nastąpi otwarcie zjazdu i ukonstytuowanie się, a następnie odczyt dr. Balasitsa: „Obawy i nadzieje z powodu reformy procesu cywilnego.“ Po południu o godz. wpół do 4 nastąpi odczyt prof. Stebelskiego „Pozytywizm w nauce prawa karnego i system kar“, referat radcy dr. Henzla o kierownictwie rozpraw karnych i okólniku ministerstwa z d. 15 maja br., wreszcie referat dr Zinsa o upaństwowieniu obrony w sprawach karnych i rozszerzeniu wpływu obrony na śledztwa karne. Wieczorem zaś odbędzie się raut w sali teatralnej. Dnia następnego d. 30 bm. odbędzie się odczyt dr. Głąbińskiego „O reformie podatkowej w Austryi“, referat dr. Stesłowicza o zmianach zapowiadających się w dotychczasowej organizacyi gospodarstwa społecznego, referat dr. Tilla o instytucyi sędziów polubownych, referat p Angielczykowskiego o potrzebie reformy ustawodawstwa w sprawach spadkowych i referat dr. St. Hofmokla o potrzebie i zasadach ustawodawstwa czekowego w Austryi. Po południu nastąpi referat p. R. Lewandowskiego o naglącej potrzebie pomnożenia sił sądowych w kraju, odczyt dr. Ostrożyńskiego o prawie człowieka do śmierci, referat dr. Zinsa o jednostajności egzaminów praktycznych i praktyki dla sędziów i adwokatów i o ułatwieniu warunków do przejścia z zawodu adwokackiego do sędziowskiego i odwrotnie. Wieczorem odbędzie się wspólna biesiada w sali kasynowej. W poniedziałek wreszcie d. 1 lipca br. urządzona będzie osobnym pociągiem wycieczka do Woronienki.

Ze sportu...

Zobaczywszy w *Gazecie Narodowej* z d. 28 maja w rubryce „Ze sportu“ propozycye biegów na tegoroczne wyścigi lwowskie, z uwagą śledziłem za propozycyą najwięcej interesującą, tj. za propozycyą biegu kłusowego.

Zdziwienie moje było niezmierne, gdy przeczytawszy propozycye od deski do deski, ani wzmianki o biegu kłusowym nie znalazłem. Przed dwoma laty, gdy Towarzystwo ku podniesieniu chowu koni i wyścigów w kraju za inicyatywą hr. Juliusza Bielskiego (senior) i hr. Alberta Cetnera, wyścigi kłusowe wprowadziło, zyskało sobie ogólne uznanie, gdyż tem dało jeden więcej dowód, że nietylko dba o chów koni wyścigowych, który może być udziałem ludzi bogatych, ale pamięta i o hodowcach mniej zamożnych, a tych bez kwestyi jest znacznie większa ilość. Bieg więc kłusowy coraz to więcej wzbudzał zainteresowania i coraz więcej zwolenników. To też brak propozycyi tego biegu wywołał u ludzi interesujących się chowem koni i dobrobytem kraju wielkie rozczarowanie.

Nie będąc u wielkiego ołtarza, tj. nie będąc członkiem komitetu Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni i wyścigów, nie wiedziałem, w czem tkwi przyczyna zniesienia biegu kłusowego. Niepodobna przecież było przypuścić, by ten sam komitet, który przed dwoma laty uznał wyścig kłusowy za pożyteczny, który nie szczędząc ofiar pieniężnych i trudów do skutku go doprowadził, już po dwóch latach zmienił swe przekonania co do pożyteczności tegoż.

Ale powód zniesienia biegu kłusowego na torze lwowskim, był — jak się pokazuje — innym.

Zapewne mało komu wiadomo, że wychodzi pod redakcyą p. K. Ostaszewskiego pismo miesięczne *Hodowca*, traktujące o chowie koni i wyścigach. W piśmie tym pojawił się artykuł pióra p. Fergusa, osobistości, której nazwiska ani na polu hodowli koni, ani w żadnym *Renn*-kalendarzu

---

2)

Szkice

z podróży po Ziemi świętej.

(Ciąg dalszy.)

Nazajutrz zrana poszedłem najpierw do Grobu Świętego.

Z *hospicium* austryackiego trzeba przejść drogą krzyżową *(Via dolorosa)* koło czwartej stacyi, gdzie Matka Boska spotkała Chrystusa, następnie koło piątej, gdzie Szymonowi z Cyreny krzyż włożono, dalej koło domu św. Weroniki, by potem od siódmej stacyi na lewo przejść ulicą, a później na prawo przez wąską bramę, która na dziedziniec kościoła Grobu Świętego wychodzi.

Pierwsze to wyjście na miasto sprawia dziwne wrażenie. Dusza drży w ciele, bo kamienie zdają się mówić. Oko patrzy chciwie na wszystko.

Łuki rozpięte nad wąziutkiemi ulicami łączą dwie ściany domów przeciwległych, bruk pod nogami nierówny i śliski wznosi się stopniami pod górę. Ściany domów brudne, zawierają w sobie partye starych kamieni; tu wystercza kawałek kolumny romańskiej, tam jakiś arabskim ornamentem zdobny wierzchołek drzwi, tu koza przywiązana do wbitego haka, tam dzieciaki przed domem raczkujące — wreszcie przesuwa się tą wąską uliczką obładowany wielbłąd, tak, że musisz się do ściany przytulić, by mu przejście umożebnić, to znów kilku pielgrzymów z Rosyi, a przed nimi pop grecki, tuż pod ścianą żebrak muzułmanin wyciąga chudą rękę po jałmużnę. I widziałem zaraz pierwszego dnia obraz czuły i rzewny: żebrakowi takiemu sypał na wyciągniętą dłoń siwobrody Franciszkanin tabakę; był to, jak się później dowiedziałem, ojciec Liévin de Hamme, autor najcenniejszego przewodnika po Ziemi św., którą od trzydziestu lat wzdłuż i wszerz schodził.

Stanąwszy na dziedzińcu przed Grobem Świętym, patrzyłem długo na pełną średniowiecznego uroku fasadę kościoła, na wyszczerbione ornamenta i kolumny i na ten gwarny tłum, który na tym dziedzińcu od rana do wieczora utrzymują przekupnie koronek, świeczek i obrazków.

U wejścia do kościoła siedzą po lewej stronie na dywanie stróże tego przybytku — muzułmanie. W ich to ręku klucz świątyni, którą otwierają jedynie na żądanie przełożonego OO Franciszkanów, „kustosza Sionu i miejsc świętych“, jakoteż na żądanie patryarchy greckiego i ormiańskiego.

Oto świątynia na miejscu góry Kalwaryi czyli Golgoty, oto przybytek, na który od dwu tysięcy lat skierowane oczy całego chrześcijańskiego świata — oto miejsce, do którego miliony pielgrzymów zdążało to z pieśnią pobożną na ustach, to z dobytym mieczem — oto miejsce, które dłoń nienawistna prześladowców chrześcijan niszczyła wszelkimi możebnymi sposobami. A dziś, nie jest ono miejscem cichej uroczystej modlitwy. Dziś jest widownią walk różnych kościołów i wyznań chrześcijańskiego świata, które jedynie szeregi tureckiego wojska w pewnych karbach utrzymać mogą.

U wejścia leży kamień, na którem ciało Chrystusa Pana po śmierci do zabalsamowania położonem było. Tu się zginają kolana chrześcijan wszystkich narodów — i widok tu uroczysty sprawia wrażenie. Obok jakiejś damy w czarnym hiszpańskim welonie, klęka czarny Abisyńczyk, obok niego kacap rosyjski. W tem przychodzi Beduin w jasnym płaszczu, a obok niego Serb lub Bułgar, za nimi cichy pielgrzym z Litwy z nad Niemna i kładzie głowę na tym kamieniu, rosząc go łzami dawno tłumionej boleści. Przychodzą i odchodzą a za nimi nowe tłumy spieszą, a ty patrzysz na to i czujesz, że wszystkie narody świata chwalą Pana ukrzyżowanego.

Wśród tych przeróżnych ras przeciskasz się i widzisz wszędzie gwar i tłum. Tam się usadowiły betlemitki w białych welonach, dziewczęta i matki z dziećmi; tu przechodzi procesya Koptów i Abisyńczyków ze śpiewem podobnym do beczenia trzody owiec, tu dzwonią bezustannie Grecy, przy innym ołtarzu wznosi się uroczysty śpiew *vere dignum et justum est* — i tak przez dzień cały, szczególniej w dni świąteczne rozbrzmiewają te ściany przeróżnymi dźwięki, a ciebie pielgrzyma, pątnika gorszy ten hałas, to życie bezustanne, gwarne, jarmarczne. Nie możesz się z tem oswoić, nie możesz skupić w modlitwie. Tego wrażenia doznałem również, ale od chwili, kiedy sobie począłem powtarzać *„Mors mea, vita vestra“* zdawało mi się, żem zrozumiał Kościół Grobu Świętego. Ta dewiza byłaby najodpowiedniejszym napisem na tej świątyni: „Śmierć moja waszem życiem“.

Chodźmy więc na to najświętsze miejsce, gdzie Chrystus krew swoją za nas przelał. Po ośmnastu stopniach wychodzimy na górę Kalwaryi. Kaplica ta zbudowana na skale, ma 15 metrów długości a 13 szerokości; pod ołtarzem jest miejsce, w którem krzyż Chrystusa Pana był ustawiony, otoczone srebrną płytą z otworem, w który rękę włożyć można. Obok po prawej stronie szczelina głęboka, która powstała przez pęknięcie w skale w czasie skonu Zbawiciela.

Kto tu z wiarą przychodzi, ten zrozumie tę mowę kamienia. Kto jej niema, temu one nic nie powiedzą. Może się rzucić jak Piotr Lotti na ziemię i wstanie niezmieniony. Wątpił i wątpić będzie. Wszak żołnierze tureccy stoją często przy grobie Chrystusowym, a mimo to nie zostali chrześcijanami, zaś w lichej wioszczynie mogą słowa skromnego kapłana albo życie jakiejś pobożnej duszy nauczyć poznania prawdziwej wiary. W odległej pustyni może dusza płonąć żywą ku Bogu miłością, na nędznym poddaszu mogą chóry aniołów pociechę wiary uciśnionym i cierpiącym przynosić, wśród walki życia, na gwarnej ulicy można się pomiędzy tłumem przeciskać czując Chrystusa Pana przy sobie, bo ten Ukrzyżowany jest wszędzie, jeśli jest w duszy naszej, a nie ma go nawet w kościele grobu świętego, kiedy Go nie ma u nas samych.

W 450 lat po Chrystusie biskup Theodoret powiedział: „Widzenie tych miejsc, które były świadkami życia Chrystusa Pana, poi wzrok tem, czem dusza wierząca przejęta. Kto spoczywającego w Bogu człowieka z całego serca kochał, ten z radością ogląda jego dom, szaty i obuwie nawet“.

Radziłbym zatem każdemu, który do Ziemi Świętej podróżuje, obudzić w sobie wpierw szczerą miłość do Chrystusa Pana, rozmiłować się w każdem słowie Ewangelii, a wówczas będą dla niego wielki urok miały wszystkie sanktuarya ziemi świętej, wszystkie wzgórza i doliny, jeziora i rzeki — wówczas zrozumie ten kraj, z którego kilkunastu rybaków wyszło na cały świat, by go zupełnie przeistoczyć.

Uczeni naszego wieku starali się każdą cały ogół interesującą sprawę naukowo zbadać. Oczywista, że Golgota nie uszła ich analizie. Już Renan podniósł wątpliwość co do autentyczności miejsca Golgoty, twierdząc, że nie jest ona tam, gdzie od czasów Kostantyna wielkiego tradycya ją wskazuje. Ewangelie mówią, że Golgota była za murami miasta, miejsce grobu św. zdawało mu się więc nadto do środka miasta wysunięte. Dzięki jednak najnowszym poszukiwaniom stwierdzono autentyczność tradycyi.

Rosyanie zakupili w pobliżu grobu całą grupę domów i kiedy je zburzyli i kopać poczęli, doszli kilkanaście metrów pod gruzami do starych fundamentów i odkryli bramę tak zwaną Efraimską. Te odkrycia robione kosztem wielkiego księcia Sergiusza Aleksandrowicza dowiodły kierunku drugiego muru i dały niezbity dowód położenia Golgoty.

To też Anglicy, którzy twierdzić poczęli, że tam, gdzie się dzisiaj grota Jeremiasza znajduje, należy upatrywać prawdziwej Golgoty, musieli się przyznać do błędu mimo, że zakupili to miejsce i murem otoczyli. Że dawne miejsce Golgoty podobne być mogło do wzgórza Jeremiaszowego, to łatwo przyjąć można i dlatego malowałem ten widok z terasy obok położonego klasztoru Dominikanów, stojącego na miejscu dawnego kościoła św. Szczepana.

Prawdziwie pocieszającą rzeczą jest dla każdego chrześcijanina, że badania naukowe w Ziemi św. potwierdzają w końcu zawsze tradycyę, z czego wypływa, że takim pisarzom jak święty Hieronym zawsze wierzyć należy. I nic w tem dziwnego, gdyż oni z całą miłością, troskliwością i skrzętnością szukali tych miejsc świętych, a byli jeszcze w możności zasięgnięcia żywej tradycyi, która wśród pierwszych chrześcijan nie zaginęła, ale od pokolenia do pokolenia przekazywaną była. (C. d. n.)

Jan Styka.

nigdzie się nie spotyka. Otóż artykuł ten omawiając zeszłoroczne wyścigi kłusowe …wskie, ostro krytykuje nagrodę h o n o- r o w ą, jaką zwycięzca biegu kłusowego p. … Płocki otrzymał, a którą ofiarował hr. Julius… Władysław … Bielski (senior). Wobec tego to artykułu, kto… …em do żywego został … nagrody, człowiek, dotknięty ofiarodawca tej n… który dla hodowli koni w kraju ogromne już położył zasługi, człowiek, który z uszczerbkiem własnego dobra bezinteresownie od lat wielu dla niej pracuje, jako członek komitetu Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni i wyścigów, jako członek komitetu przy namiestnictwie przy zakupnie ogierów, — komitet uchwalił, by wyścigi kłusowe raz na zawsze zostały zniesione.

Że artykuł p. Fergusa nie powinien był wpłynąć na taką decyzyę komitetu, sądzę, nietylko moje ale i ogółu będzie zdanie, a to z wielu, bardzo wielu powodów. Przedewszystkiem artykuł p. Fergusa w niczem nie powinien był dotknąć p. hr. Juliusza Bielskiego; pominąwszy bowiem, że nagroda honorowa przez niego ofiarowana, była bardzo ładną, artystycznie wykonaną, a nawet kosztowną, była nagrodą honorową, i jako taka, żadnej nie podlegająca krytyce. Już sam tytuł nagrody: „nagroda honorowa“, broni od krytyki ofiarodawcę, a prawdziwy gentelman cieszy się zarówno, czy przedmiotem tej nagrody jest pudełko blaszane na zapałki, skórzana tytonierka, czy puchar złoty lub postument z kutego srebra, tak jak się to cieszył w zeszłym roku zwycięzca biegu kłusowego p. Władysław Płocki.

Pojmuję, że wartość nagrody honorowej może zwiększać osobistość ofiarodawcy, bowiem pączek róży, ofiarowany ręką pięknej kobiety, nie dla jednego większą może stanowić wartość, jak np. szczerozłoty odlew … …sympatyczną osobą, ofiarowany przez nie… …bistość. Taksamo szpicruta, ofiarowana przez hr. Bielskiego, hr. Cetnera, hr. Siemieńskiego, lub p. Tuczyńskiego, ludzi, którzy na polu hodowli koni wielkie już dla kraju położyli zasługi, a w sprawach są sportu pierwszymi osobistościami, ma większą wartość, aniżeli puhar srebrny, ofiarowany przez autora niniejszej korespondencyi, w porównaniu do wyżej wymienionych osobistości, profana w sprawach sportu.

Tego zdania niezawodnie był i p. Władysław Płocki, zbytecznie więc o jego nagrodę p. Fergus kopię kruszył.

Z drugiej strony nie pojmuję, jak mogła korespondencya p. Fergusa wpłynąć na taką decyzyę komitetu. Wszak sąd jednostki, to nie opinia ogółu, a za wiele komitet z nim się liczy, gdy ten sąd z krzywdą ogółu, któremu dobrobyt kraju na sercu leży, mógł wpłynąć na zniesienie biegu kłusowego.

Sądzimy, że to nie będzie ostatnie słowo komitetu i że uwzględniając życzenia przeważnej liczby hodowców, bieg kłusowy na wyścigach lwowskich napowrót w tym jeszcze roku wprowadzi. *az.*

Sztuki piękne.

Z teatru. „Podróż naokoło ziemi“ graną będzie od piątku począwszy pięć razy z rzędu po cenach dramatu.

* **Jubileusz** 40-letniej twórczej pracy na niwie piśmiennictwa polskiego obchodzić będzie wkrótce w Krakowie p. Zygmunt Sarnecki. W roku bieżącym upływają właśnie cztery dziesiątki lat od chwili, w której obecny redaktor *Świata* chwycił za pióro, aby następnie stworzyć tyle pięknych dzieł. W r. 1855 zaczął Sarnecki swą karyerę literacką zaciągnąwszy się jako 18-letni młodzieniec w szeregi współpracowników ówczesnej *Gazety codziennej* pod redakcyą Lewestama i Gregorowicza.

** **Charles Edmond** (Edm. Chojecki) znany francuski literat, autor Alkadara, powieści osnutej na tle wypadków z 1845 do 1849 r. od lat trzydziestu główny bibliotekarz senatu w pałacu luksemburskim w Paryżu, złożył w tych dniach swój urząd i poszedł na emeryturę. Ch. Edmond cieszy się wielkiem uznaniem śród literackiego świata. Sędziwy autor wielu prac pierwszorzędnych, cieszył się przyjaźnią wszystkich niemal znakomitości z naukowych kół we Francyi. Gdy słynny Juliusz Farre zmarł w styczniu 1880 roku i sprawiono mu pogrzeb narodowy, na którym mowę miał mieć V. Hugo — chory podówczas — wielki poeta, powierzył ją do odczytania Chojeckiemu z tą pochlebną uwagą: „lepiej mówisz po francusku niż my!“ Chojecki zamieszkał obecnie wspaniałą swą marmurową willę w Meudon, pod Paryżem.

Ostatnie wiadomości

Frmdbltt donosi z Paryża: „Po posiedzeniu Izby posłów, na którem minister spraw zagr. Hanoteaux głos zabrał, bardzo żywo rozprawiano nad tą mową senzacyjną. Wtajemniczeni twierdzą, że Hanoteaux, który po raz pierwszy rzucił wyraz „przymierze z Rosyą“, posiada rękojmię, że interwencya Francyi w sprawie wschodnio-azyatyckiej, skończy się nabytkami terytoryalnemi; w tym duchu tłumaczono słowo ministra o konieczności ubezpieczenia Tonkinu. Rzeczywiście też opowiadają w kołach dyplomatycznych, że rokowania względem nabycia wysp Pescadores, (które są już w posiadaniu Japonii) są już daleko posunięte. Na każdy sposób stanowisko gabinetu wzmocniło się i opozycya przeciw udziałowi w uroczystościach kielskich na wiatr strzeliła.

Do *Kreuzztg.* donoszą, iż długi pobyt księcia bułgarskiego w Paryżu mimowoli budzi podejrzenie, że książę pod protekcyą Francyi paktuje z Rosyą, która mniej hardo już odtrąca zabiegi bułgarskie. Akcya ks. Ferdynanda ściągnęła na się podejrzliwość sułtana, i temu przypisać należy fakt wzmocnienia wojsk tureckich u granic Bułgaryi, jakoteż w dystrykcie rumelijskim na południe od Filipopola, oddanym w r. 1886 pod administracyę Turcyi.

Pol. Cor. zapewnia, że Cankow nie został w Petersburgu przyjęty przez cara Mikołaja, że jednak konferował w ministeryum spraw zagranicznych.

W odpowiedzi na przemowę deputacyi Związku agrarskiego zdeklarował się ks. Bismark jako zagorzały agraryusta. Po raz pierwszy od czasu dymisyi pofolgował w zupełności swemu gniewowi, łając ministrów i deputowanych jako trutniów, którzy zamiast rządzić, tylko ustawy pisać umieją. Każdemu ministrowi należy zamiast płacy dać dobra, z którychby żył, wtedyby więcej dbał o rolnictwo. Rozmawiając przy śniadaniu, dopiekał także kierownictwu spraw zagranicznych, zwłaszcza wobec wywiedzenia w pole przez Rosyę w sprawie pożyczki chińskiej.

Berliner Tageblatt dowiaduje się z Petersburga, że stan zdrowia następcy tronu, wielkiego księcia Jerzego jest krytyczny; cierpi on na galopujące suchoty i oddycha obecnie już tylko jednem płucem.

Z Rzymu dnoszą, że ambasador austryacki przy Watykanie, hr. Revertera, wręczył papieżowi znaczną sumę, którą cesarz Franciszek Józef oddał do rozporządzenia Ojcu św. na założenie kolegium ruskiego w Rzymie.

DELEGACYE.

(Telegramy Gaz. Nar.)

Wiedeń 12 czerwca.

Na posiedzeniu komisyi dla spraw zagranicznych węgierskiej delegacyi, wypowiedział hr. Gołuchowski następującą mowę:

Jest to dla mnie szczególnym zaszczytem, że zostałem wybrany na następcę wysoce zasłużonego męża stanu, który przez 14 prawie lat, z równem szczęściem, jak zręcznością kierował zagranicznemi sprawami monarchii i za którego polityka, uznana za najwłaściwszą i najodpowiedniejszą dla naszych interesów, tak głębokie zapuściła korzenie. Ta polityka, której wiernym i przekonanym zwolennikiem zawsze byłem, da się ująć w następujące krótkie wyrazy:

Niezłomne utrzymanie podstawy, która nietylko nie wyklucza utrzymania najlepszych przyjacielskich stosunków ze wszystkiemi innemi mocarstwami bez różnicy, ale utrzymanie takich stosunków uznaje za konieczny warunek.

Przyjacielskie stosunki, które obecnie utrzymujemy, odpowiadają zatem do tego stopnia celom i zadaniom naszego przymierza z Niemcami i Włochami, że podtrzymywanie ich narzuca się niejako jako nakaz obowiązku. Bądźcie więc przekonani panowie, że nie zaniecham niczego, aby odpowiedzieć temu zadaniu.

Pomimo zmiany osobistej w ministerstwie spraw zagranicznych, o zmianie w kierunku naszej polityki zagranicznej, albo w ogóle o zmianie systemu absolutnie nie może być mowy. Wyniki, jakie osiągnięte zostały na drodze dotychczas przestrzeganej, są natury tak zadowalniającej, że nic lepszego nie możemy pragnąć, a to tem mniej, że stan rzeczy przez to wytworzony, odpowiada najwierniejszym tradycyom i aspiracyom monarchii, która daleka od zaczepnych tendencyi, zawsze dążyła, aby szukać zadowolenia w pokojowym rozwoju międzynarodowych stosunków, we wzmocnieniu swej powagi i mocarstwowego stanowiska na zewnątrz, jakoteż w poparciu postępu i dobrobytu ludów.

Od ostatniej sesyi delegacyj pomyślne polityczne położenie, które tylko co miałem zaszczyt skonstatować, nie doznało żadnej zmiany; na widnokręgu nie widzę żadnej chmury, któraby we mnie mogła obudzić obawę, że sytuacya w czasie dającym się przewidzieć, dozna zamącenia. Wobec tak spokojnych konstelacyj widzę przedewszystkiem szczególniejsze pole działalności dla siebie w ciągłym rozwoju naszej polityki handlowej i w ściśle z nią związanej, racyonalnej organizacyi pewnych gałęzi naszego ustroju reprezentacyjnego, a względnie konsularnego.

W tym celu mam zamiar przed przyszłoroczną delegacyą wystąpić z projektami, których przeprowadzenie, ze względu na stosunki zmienione przez ostatnie wypadki na dalekim Wschodzie, wydaje się być potrzebnem.

A teraz pozwolą panowie, że pominę dalsze objaśnienia; jestem jeszcze za krótko w urzędzie, zbyt mało obeznałem się z niektóremi kwestyami szczegółowemi mojego wydziału, ażeby się wdawać w wyczerpujące przedstawienie rzeczy. Pozostaje mi jeszcze polecić się życzliwości panów i prosić, abyście byli przekonani, że niczego nie zaniedbam, ażeby w przyszłości także pozyskać wasze zaufanie.

Nie potrzebuję bowiem zapewniać, że zarówno interesa całej monarchi, jak interesa każdej jej części, a zatem i interesa Węgier bardzo gorąco leżą mi na sercu i że zawsze będę się starał reprezentować je według mojej najlepszej wiedzy i sumienia. (Żywe okrzyki Eljen! Potakiwania).

Wiedeń d. 12. czerwca.

Komisya delegacyi węgierskiej dla spraw zagranicznych przyjęła budżet ministerstwa spraw zagranicznych w dyskusyi ogólnej, jakoteż i w szczegółowej, poczem posiedzenie zamknięto. Na dzisiejszem posiedzeniu nastąpi sprawdzenie sprawozdania.

Rada państwa.

(Telegramy Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 12 czerwca.

Wczoraj rozdzielono pomiędzy członków obu Izb sprawozdanie połączonych komisyi Izby panów i Izby deputowanych o nowej procedurze cywilnej, o normie jurysdykcyjnej i o ustawach wprowadczych do tychże.

W piątek dnia 14 b. m. odbędzie się pełne posiedzenie Izby panów, na którem wejdzie na porządek dzienny powyższe sprawozdanie. Przyjęcie *en bloc* projektowanych ustaw w Izbie panów zapewnione. Pozostanie jeszcze do uchwalenia ustawa o postępowaniu egzekucyjnem, co nastąpić ma w jesieni.

Wiedeń d. 12. czerwca.

Wczoraj przyszło nareszcie w komisyi budżetowej do rozpraw nad kwestyą założenia gimnazyum w Cylei, a rozprawy te wytworzyły zupełnie nową sytuacyę, bezwątpienia bardzo trudną dla koalicyi.

Rząd, Polacy i młodoczesi oświadczyli się wprost za założeniem tego gimnazyum. Mowa min. Madeyskiego i mowy młodoczechów i wreszcie mowa hr. Pinińskiego imieniem Polaków nie dopuszczają żadnych ustępstw ani zwrotów od założenia gimnazyum.

Położenie tedy rzeczy tak się przedstawia, iż przesilenie zażegnać się da wtedy tylko, jeżeli Słoweńcy wejdą w układy z Niemcami samodzielnie, albo jeżeli liberalna lewica, mimo uchwalenia w budżecie tej pozycyi na gimnazyum w Cylei nie wystąpi z Koalicyi.

Jednakże twierdzić można na pewno prawie, iż Słoweńcy nie wejdą w żaden kompromis z Niemcami, albowiem życzenia ich będą i bez tego urzeczywistnione i byłoby z ich strony najwyższym nietaktem wchodzić teraz w układy, gdy i rząd i większość w Izbie oświadczyła się stanowczo za urządzeniem gimnazyum. Musiałaby więc lewica zachować się biernie i obojętnie wobec spełnionego faktu, czego jednak nie można się po niej spodziewać. Nie tylko sprawozdawca lewicy ale i wszyscy jej mowcy zapowiedzieli wczoraj, że z zachowania się rządu i dwóch innych stronnictw koalicyjnych w sprawie gimnazyum w Cylei wyciągną konsekwencye. Jest to więc powiedziane zupełnie wyraźnie.

Wyraźniej zaś jeszcze odezwał się najwierniejszy z organów koalicyi *N. Wiener Tagblatt*, zaznaczając z naciskiem, iż zjednoczona lewica jest stanowczo zdecydowana nawet na włos nieustąpić w sprawie obchodzącej jej narodowe interesa dla przypodobania się koalicyi; ustępstw więc na tem polu nie zrobi i nie kłopocze się też, jak się koalicya ostoi w takich okolicznościach.

Obrady w komisyi miały wczoraj przebieg następujący:

Referent Beer i członkowie lewicy: Hallwich, Haase i Menger oświadczyli się z całą stanowczością przeciw postępowaniu rządu.

Poseł Klun mówił w imieniu Słoweńców, a ostre słowa, jakiemi dał odprawę lewicy, dowodzą, że jego stronnictwo wcale ustąpić Niemcom nie myśli.

Poseł Piniński przemawiał ze stanowiska Polaków i naturalnie za Słoweńcami. Jego wywody nosiły cechę stanowczości właściwej hr. Pinińskiemu, który poglądy swoje i swego stronnictwa zawsze jasno wyraża. I wczoraj mówił hr. Piniński spokojnie, rzeczowo, ale bardzo stanowczo.

Po tej mowie Polacy cofnąć się już nie będą mogli, lecz nie można ich też obwiniać za trudność sytuacyi, która się wytworzyła. Wszyscy ci, którzy szanują uczucie narodowe poszczególnych ludów w państwie, muszą złożyć uznanie Pinińskiemu za jego obronę narodowych interesów słoweńskich.

Nawet i min. Madeyski, trzeba to przyznać, w mistrzowskiej mowie i z całą stanowczością oświadczył się za założeniem gimnazyum w Cylei. Wywody ministra oświaty znajdą oddźwięk we wszystkich kołach, które czują sympatyę dla tej narodowej walki i życzą zwycięstwa małym, dźwigającym się z upadku szczepom słowiańskim.

Rozprawy dalsze, skutkiem spóźnionej pory, na dziś odroczone zostały.

Telegramy.

Kiel d. 12. czerwca.

Austro-węgierska flota przybyła tu wczoraj o godz. 10. rano.

Praga d. 12. czerwca.

Wedle telegramu *Politik* z Berna został kompromis pomiędzy staroczechami a młodoczechami morawskimi co do akcyi wyborczej zawarty. Stronnictwu klerykalnemu pozostawiono wolność przystąpienia do tego kompromisu.

Petersburg d. 12. czerwca.

Rosyjsko japoński traktat handlowy został w sobotę podpisany.

Z dobrego źródła zapewniają, że tego roku odbędą się wielkie manewry między Smoleńskiem a Moskwą (nie między Smoleńskiem a Witebskiem) na które wielu wojskowych zagranicznych zaproszenia otrzyma.

Petersburg d. 12. czerwca.

Ministeryum skarbu poleciło p. Tomarze robić studya nad rozwojem handlu z Persyą. Okazało się z nich, że jakkolwiek Rosya graniczy z Persyą i przez Wołgę i morze Kaspijskie prawie monopol handlowy w północnej Persyi posiada, jednakowoż Anglia półtrzecia raza więcej importuje do Persyi i eksportuje ztamtąd niż Rosya. (Import Anglii wynosi 35 a eksport 16 milionów rubli; import Rosyi 10 a eksport 12 milionów rubli.) Należy wedle p. Tomary rozwinąć komunikacye, ułatwić żeglugę na morzu Kaspijskiem i zerwać z towarzystwem „Kawkaz i Merkurij“, które rząd subwencyonuje, a które pobierając nadmierną należytość frachtową, tylko o swoje dba interesa.

Wrocław d. 12. czerwca.

Ze szybu „Gottes-Segen“ uratowano 380 robotników. Zginęło 20.

Sofia d. 12. czerwca.

Sześćdziesięciu oficerów zgłosiło wystąpienie z klubu „Slavianska Beseda“, którego prezesem jest cankowista Danef.

Madryt d. 12. czerwca.

Powołano pod broń 12.000 urlopowanych żołnierzy.

Paryż d. 12. czerwca.

XIX Siecle donosi, że po uroczystościach w Kielu, opublikowanym zostanie tekst aliansu między Francyą a Rosyą.

Ateny d. 12. czerwca.

Nowy gabinet grecki utworzonym został pod prezydencyą Teodora Delyanisa.

Rzym d. 12. czerwca.

Parlament włoski wybrał swym prezydentem deputowanego Villę, który otrzymał 268 głosów. Na kandydata opozycyi Castaniego padło 156 głosów, a na socyalistę Barbato 8 głosów.

Londyn d. 12. czerwca.

W Izbie gmin dep. Bowles wniósł zapytanie do rządu, czy rząd ma jakiekolwiek wiadomości o układach między Francyą a Rosyą.

Sekretarz stanu Grey odpowiedział, że rząd nie może w tym względzie żadnych objaśnień składać.

Szangaj d. 12. czerwca.

W całej prowincyi Kantonie panuje anarchia. Rząd (chiński) nie jest w stanie utrzymać porządku. Między ludnością wybuchła straszna wojna domowa; pustoszą wsie i miasta i okropnych okrucieństw się dopuszczają. Wojsko chińskie, które wróciło z Formozy, wałęsa się po prowincyi, rabując i znęcając się nad mieszkańcami.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 12. czerwca 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 221·— do 224·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 326·— do 329·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 442·— do 452·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. —·— do —·—. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 100·70 do 101·40. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 101·20 do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 98·— do 98·70. 4% los. w 56-latach 98·— do 98·70. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·30 do 99·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·10 do 102·80. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.— do —·—. 4½% 100·70 do 101·40. 4% z roku 1891 98·30 do 99·—. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·50 do 99·20.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·63 do 5·73. Napoleondor 9·60 do 9·70. Półimperyał 10·— do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·28·— do 1·38·—. Rubel rosyjski papierowy 1·30·20 do 1·31·50. 100 marek niemieckich 59·20 do 59·80.

Wiedeń d. 12. czerwca
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano. Kredyty 409·12. węgierski bank kredytowy 495·75, anglobank 173·—, länderbank 285·—, koleje państwowe 445·62, lombardy 112·75, elbetha 301·50, akcye tytoniowe 235·—, alpiny 98·20, renta majowa 101·30, węg. renta złota —·—, węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 99·25, losy tureckie 83·80, unionbank 346·75, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 12 czerwca.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 252·75 (407·96), lombardy 47·75 (113·31), węgierska renta złota 103·40 (123·32), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 12. czerwca
(Telegram *Gaz. Nar*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 343·12 (408·73), lombardy 97·50 (112·91), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—)

Z rynków towarowych

Kraków dnia 12. czerwca 1895.

Targ na nierogaciznę.

Sprawozdanie oryginalne Oddziału komisowego „Targowiska“.

Ruch targowy z dnia 10. i 11. czerwca 1895. Przypęd 3506 sztuk

Notowano: Prosięta 16·— do 20·—, chude —·— do —·—, mięsne —·— do —·— para żywych. Tuczne 37·— do 40·— za 100 klgr. żywej wagi.

Załadowano: Do krajów Monarchii 3506 sztuk za granicę —— sztuk.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. czerwca.

Hotel Żorža. W. margr. Gordonowa z Nieżuchowa, St. Cieński z Wodnik, R. Wojciechowski z Dąbrowy, L. Seeling z Izdebnika, Z. Łastawiecki z Lipnik, O. Schnell z Firlejówki, S. Wachowicz z Dawidkowiec, E. Hoffmann z Czerca. A. Rickenbach z Mycowa, G. Platz z Borysławia, P. Wehrle z Fenstwaugen.

Stan powietrza. Wczoraj po południu około godz. 1 padał chwilowy deszcz.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 761·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 13 czerwca br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku przeważnie północno-zachodni o średniej prędkości około 4·0 m/sek

Średnia temperatura doby około 20·0°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza będzie około 60%.

Opad, powietrze skłonne do burzy, zresztą pogoda.

Dziś dnia 13 czerwca: Boże Ciało. — Just.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Rohseidene Bastkleider

fl. 8·65

bis 42·75 per Stoff z. kompl. Robe — Tussors und Shantungs-Pongees — sowie schwarze, weisse und farbige **Henneberg-Seide** von 35 kr. bis fl 14·65 per Met. — glatt, gestreift, karriert, gemustert, Damaste etc. (ca. 240 versch. Qual. u. 2000 versch. Farben, Dessins etc.), **porto- und steuerfrei ins Haus.** Muster umgehend. Doppeltes Briefporto nach der Schweiz.

Seiden-Fabriken G. Henneberg
(k. u. Hofl.) **Zürich.**

Objąwszy z dniem 1 stycznia 1895 we własny zarząd

HOTEL EUROPEJSKI

(we Lwowie plac Maryacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności, zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

We Lwowie 1. stycznia 1895.

Z wysokim poważaniem
Albert Szkowron i Sp.
właśc. Hotelu Europejskiego

Pokoje od 80 ct. począwszy.

Dentysta

Dr. B. Kaczorowski

były uczeń szkoły berlińskiej przeniósłszy swój długoletni zakład dentystyczny
z Wiednia do Lwowa
ordynuje
przy ul. Sykstuskiej l. 23
(stara poczta) parter
od g. 9—1 przedp. i od 2—5 pop.
w niedziele i święta od 9—12
Dla ubogich chorych codziennie ambulatoryum
od 8—9 przed.

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych 905

Dr. Kazimierz Podlewski

b. lekarz pr. na klinice prof. Fourniera w Paryżu i Lassara w Berlinie
ordynuje od 11—12 i od 3—5
ul. Chorążczyzny 16.

PRZECHADZKI PO LWOWIE

przez

Stanisława Schnür-Pepłowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Większe wezbranie wód Pełtwi nastąpiło też w sierpniu 1843 roku, lecz szkód znaczniejszych nie sprawiło, gdyż już od kwietnia 1839 rozpoczęto dzieło zasklepienia rzeki, które z wielkiemi przerwami trwało przez okrągłe pół wieku. Ostatnia znaczniejsza powódź Pełtwi nastąpiła w dniu drugim lipca 1853 r. Rzeka wówczas szła równo z wysokimi swymi brzegami, unosząc belki, drzewa z korzeniem wyrwane, sprzęty domowe, które pospólstwo wyławiało rękami. Nie obyło się niestety przy tej sposobności bez ofiar w życiu ludzkiem. Na Halickiem przedmieściu dwoje dzieci porwały spienione nimfy. Jedno z nich zdołano ocalić, lecz drugie śmierć znalazło w rzece.

Roboty około zasklepienia Pełwi prowadzono równocześnie w dwóch miejscach, na dzisiejszym placu Gołuchowskich i na tak zwanym placu Ferdynanda, dziś Maryackim.

Wracając do Wałów Hetmańskich nadmienić wypada, że już w pierwszych latach naszego wieku, w ozdobnych kioskach sprzedawano tu limoniadę i inne chłodzące napoje, gdyż lody wprowadził jako nowość cukiernik Wolff, dopiero w roku 1841. Pawilon letni Wolffa był dla elegantów tutejszych punktem zbornym na Wałach, które z wiosną tegoż roku poczęto oświetlać lampami arganckiemi. Na tej promenadzie, niedostępnej dla żydów, odbywał się przegląd najnowszych strojów i tu też gromadził się najchętniej świat urzędniczy po wyjściu z biur pobliskich. Można więc sobie łatwo wyobrazić zdumienie i oburzenie cnotliwych ojców rodzin, gdy pewnego dnia zoczyli piękną, młodą osobę, ubraną szykownie, przechadzającą się po wałach z cygarem w ustach! Była to pierwsza, śmieszna potrosze manifestacya na rzecz emancypacyi kobiet, dokonana w sierpniu 1840 roku.

Później o wiele pozyskały Wały Hetmańskie cenną ozdobę w postaci dwóch pomników. Pierwszym z nich był kamienny posąg bohaterskiego obrońcy Lwowa, Stanisława Jabłonowskiego, szczególniejszego dobrodzieja tutejszego kolegium jezuickiego, ustawiony w jednym z dziedzińców tego gmachu. Gdy zakonnicy poszli w rozsypkę, nie było komu zaopiekować się posągiem, który strącony z piedestału, lat kilka przeleżał na dziedzińcu, skąd go następnie przeniesiono do domu przy ulicy Karola Ludwika pod l. 13 położonego, gdzie przez czas dłuższy spoczywał w podwórzowym ścieku. Dopiero w roku 1859. ś. p. Hipolit Stupnicki, redaktor *Przyjaciela Domowego*, zajął się zapomnianym pomnikiem i zebrawszy w drodze składek odpowiednie fundusze, ustawił posąg hetmana w miejscu, gdzie go i dziś oglądamy. Niemniej dziwne losu koleje przechodziła statua świętego Michała, ustawiona u wylotu Wałów Hetmańskich, od strony placu Maryackiego, w pierwszych dniach kwietnia 1873 r. Kompozycya ta z cyny i ze spiżu odlana i srebrzona odręcznie miała być dziełem lwowskiej ludwisarni i przedstawiała świętego Michała, gromiącego włócznią szatana. Poświęcona przez nuncyusza papieskiego w sierpniu 1646 r. podczas bytności Władysława IV. we Lwowie, zdobiła przez długie lata arsenał Rzeczypospolitej. Mieściła się w dziedzińcu, nad facyatą, zdobiącą drzwi wchodowe do wnętrza arsenału. Według „Pomników“ Starowolskiego, widniał wówczas pod statuą wyryty na kamieniu napis:

Armorum princeps Michaël,
Tibi fulmina belli,
Rex Vladislaus dedicat.

Napis ten zatarty został podczas odnowienia arsenału w roku 1824, zaś posąg świętego, lubo uszkodzony w r. 1704 szwedzką kulą działową, pozostał na swem stanowisku do roku 1866. Oddany następnie magistratowi i odnowiony, stanął wreszcie w roku 1873 na krańcu Wałów, oparty o niezbyt szczęśliwie obmyślaną kamienną ściankę. Umieszczenie w tem miejscu posągu świętego Michała, wywołało całą powódź rymowanych i prozaicznych komentarzy na temat sąsiedztwa niewonnej Pełtwi i czarnej giełdy, która bezimiennemu wieszczowi dała powód do następującej inwokacyi.

O Ty, potężny, wielki Michale,
Co z łaski ojców na piedestale
Stoisz, uczyń, prosimy cud,
Rozpędź Twą dzidą Izraela lud!

Głównym przeciwnikiem ustawienia posągu w tem miejscu był wszakże śp. Jan Lam, który z tego powodu snuł cały szereg porównań, ucinków, domysłów w swych znakomitych kronikach niedzielnych. Świeżego żeru lwowskim dowcipnisiom podała nieprzewidziana okoliczność, iż złoczyńca jakiś wkrótce po ustawieniu posągu skradł złocone skrzydła, przymocowane do figury archanioła... Ostatecznie z wiosną 1888 roku zabrano figurę św. Michała do ratusza, gdzie znalazła odpowiednie pomieszczenie w historycznem muzeum miejskiem.

W ślad za reminiscencyami o losach tego posągu zabiegliśmy w bliską nam przeszłość, z której wypadnie się znów cofnąć do pierwszych lat dziesiątków obecnego wieku, kiedy to po roku 1816 Wały Hetmańskie znalazły niebezpiecznego współzawodnika w wałach gubernatorskich i tak zwanych szkarpach, znanych w owym czasie pod popularnem mieniem Reitrenheimówki. Założycielem tych plantacyj był radca gubernialny Reitrenheim, zaś przeniesienie w roku 1821 rezydencyi gubernatora do świeżo wybudowanego pałacyku (dziś część środkowa gmachów c. k. namiestnictwa) przyczyniło się niepomiernie do szybkiego rozwoju tej dzielnicy przedmiejskiej, zwanej dawniej Komorowszczyzną, a ochrzczonej następnie mianem ulicy Pańskiej (dziś Czarnieckiego). Pierwszym mieszkańcem pałacu gubernatorskiego był Franciszek br. Hauer. Z rezydencyą gubernialną graniczył po lewej ręce pałacyk hrabiów Chołoniewskich, później Borzęckich i Młockich, ozdobny filarkami, oraz płaskorzeźbami Schimsera (starszego), przedstawiającemi sceny z „Iliady“. Ładny ogród z oranżeryą rozciągał się za tym pałacykiem, który wraz z przyległym narożnym domem znikł bez śladu, ustępując miejsca potężnej budowie, ciągnącej się w głąb ulicy Franciszkańskiej, a obejmującej biura namiestnictwa. W narożnym, jednopiętrowym, wcale niepozornym domku mieścił się przez długie lata urząd pocztowy, wówczas jedyny państwowy zakład komunikacyjny w Galicyi. Najszybsza jazda tak zwanym *Eilwagenem* ze Lwowa do Wiednia trwała cztery doby i godzin dziesięć, lecz była to podróż dostępna jedynie dla osób zamożnych, gdyż od mili płaciło się w Galicyi dwadzieścia krajcarów, w Morawii i w Austryi krajcarów dwadzieścia i cztery. Tańszą o połowę była podróż *Packwagenem*, ale też na przebycie przestrzeni między Lwowem a Wiedniem potrzeba było stracić cały tydzień czasu. Tak podróżowali nasi ojcowie w roku 1837.

(C. d. n.)

Processio
in solemnitate
Corporis Christi
wielkie folio
oprawne bardzo ozdobnie, pąsowo ze złoceniami
do nabycia
w cenie 6 złr. 50 ct.
W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie.

Majątek ziemski

w Galicyi na Podolu, obejmujący 271 morgów gleby ornej a 30 mrg. łąk i ogrodów, o budynkach gospodarczych i mieszkalnych w bardzo dobrym stanie, oddalony o 7 klm. od stacyi kolejowej, o 3 kilom. od gościńca rządowego, jest z wolnej ręki **zaraz do sprzedania.** Bliższej wiadomości udzieli Wny Dr. Stanisław Czykaluk, kandydat adwokatury, Lwów, ulica Podlewskiego 5. Pośrednictwo wykluczone.

„PRIMUS“
nowy naftowy przyrząd do gotowania złr. 9·—.
Kuchenka ta bez knota, przewyższa wszelkie inne systemy swoją praktycznością, wytwarzając płomień gazowy nadzwyczaj silny, bez żadnego odoru i łatwy do regulowania. Koszta nafty 4 ct. na godzinę. **Kuchnie naftowe** zwykłej konstrukcyi od złr. 1·80. **Maszynki spirytusowe** różnych systemów blaszane, żelazne lane i mosiężne, zwykłe i składane na wszelkie ceny. **Lampki benzynowe do zapalania cygar złr. 2 —**
poleca 5571
ANTONI HALSKI
handel towarów żelaznych
we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

Do najbliższych ciągnień polecamy po najtańszym kursie za gotówkę albo też na raty miesięczne wszystkie losy a mianowicie:
Losy austr. Czerwonego krzyża
Ciągnienie 1. lipca 1895. Główna wygrana 20.000 złr.
LOSY MIASTA WIEDNIA
Ciągnienie 15. lipca 1895. Główna wygrana złr. 200.000.
Promesy na ostatnie losy po złr. 4·75.
Kupujemy i sprzedajemy listy zastawne, akcye, priorytety, w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach. — Zlecenia z prowincyi uskuteczniamy bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi.
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
Schellenberg i Kreyser
Lwów, plac Halicki l. 1.

KANADA.

Żaden kraj nie nadaje się tak korzystnie dla wychodźstwa jak **Kanada**, w 12ciu 14tu **dniach** do osiągnięcia.
— Zdrowy klimat. —
Angielski Rząd kolonizacyjny przydziela każdemu osiedlającemu się
wolne posiadłości gruntowe
w obszarze 160 akrów czyli 250 morgów prus. Wyczerpujących szczegółów udziela darmo, a opisy wyśle najchętniej
M. Morawetz, Hamburg,
Bergedorfer Strasse 1.
przez Wysokie władze koncessyonowany Ekspedyent okrętowy.

Majątek ziemski

w okolicy Lwowa, do 2000 morgów, o 2 folwarkach, z gorzelnią, bardzo dobrymi budynkami, lasem i gospodarstwem przeważnie mlecznem i opasowem, z wolnej ręki 6913
do sprzedania.
Bliższej informacyi udzieli adwokat Dr. Władysław Balko we Lwowie.

Korzystnie do nabycia!

1. Powiat **horodeński** roli 600 m., lasu 600 m., razem **1200 m.**, Dom mieszkalny obszerny, cena **złr. 170.000**, ciężary 84.000.
2. Powiat **buczacki** roli 160 m., pastwisk 58 m., lasu 14 m., razem **232 morgów, cena złr. 35.000, dług złr. 10.000.**
Bliższych objaśnień udziela 6904
Julian Topolnicki
Agencya dla handlu, Lwów, Pańska 13.

DROBNE OGŁOSZENIA po centu od wyrazu.

PUSZKI hermetyczne do transportowania mleka pojemności 1 do 30 litrów, oraz wszelkie inne artykuły do mleczarstwa, poleca **Piotr Chrzastowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

KRAWATY co tydzień świeże przesyłki otrzymują z fabryk krajowych i angielskich **S. Gabriel & J. Chlebownik**, we Lwowie, plac Halicki l. 3. Filia: ulica Halicka l. 4. 761

KAPY NA ŁÓŻKA wełniane po złr. 2·75, 3·50 4·50, 5, 6 i wyżej. Kocyki wełniane po 3·50, 4, 5, 6 w każdej cenie do złr. 14. poleca w największym wyborze Józef Schuster, Lwów, Kopernika 7.

OLSZEWSKIEGO Biuro gazet i ogłoszeń, Lwów ulica Kilińskiego 2, poleca wszystkie czasopisma europejskie.

ADWOKAT SEGAL w Rawie ruskiej poszukuje rutynowanego koncypienta i dyc'aryusza 800

WYSTARCZY jeden obiad zjeść, aby się przekonać, że nie ma lepszej kuchni we Lwowie, jak przy ulicy Brajerowskiej róg Podlewskiego 9, przedtem Mickiewicza 6. 803

Pnie osikowe
10 cali średnicy w cieńszym końcu, poszukuje do kupna **J. Dymnicki, Jasło.**

Herbata
z pierwszej ręki, chińsko-rosyjska, po złr. 5, 4, 3·50, 3, 2·50 funt. Okruchy aromatyczne po złr. 1·75 i po złr. 1·30 funt, ma na składzie Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany. 485

TRUSKAWKI poleca ogród handlowy w Lubyczy, poczta w miejscu. Wybierane. Najlepszy i największy gatunek. Wielkie za klg. złr. 1·—, mięsane 80 ct., i to od 15. do 22. czerwca, zaś od 22. do 29. czerwca o 20 ct., później o 30 ct. na kilogramie taniej. 798

4 PUHACZE młode, duże, bardzo ładne, do nabycia. Uniż poczta Czernelica, Zarząd leśny. 795

Czereśnie!
Piękne czereśnie, nadające się także do smażenia, w paczkach 5-kilowych wysyła po 2 złr. za pobraniem pocztowem: **Munk Gabor**, owocarnia w Gross-Wardein (Węgry). 767

ZA POKÓJ kawalerski administacyę kamienicy przyjmie urzędnik bankowy. Listy „Rewers“ do Administracyi. 792

W HANDLU Albina Soleckiego, ulica Wałowa 11 we Lwowie, wszelkie towary korzenne i mączne. Najlepsze masło deserowe. 800

STORY na wałkach samoczynnych, płócienne, w pasy i gładkie, tanio poleca **A Krzysztofowicz**, Lwów, plac Halicki l. 2.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

PROŚBA. Proszę zaglądnąć i zobaczyć męczącego się dyurnisty i ojca sześciorga dzieci, na łożu boleści przez rok cały, a obecnie konającemu z boleści i niedostatku, a gdy upragniony zgon w tych dniach nastąpi, to nie ma za co pogrzebać. Czułe i litość posiadające serca uprasza m na Boga o pomoc. Ignacy Skórski, ulica Węgierska l. 291, w Przemyślu.

KO szule męskie, domowa robota, mocne, sztuka od 75 ct., złr. 1, 1·15, 1·20, 1·50, 1·75, 2·20, Kalesony podwojne, szyte, para 50 ct., 95 ct., złr. 1·10, 1·15, poleca **MAKS MÜHLFELD, Lwów Rynek l. 39.**
Zamówienia z prowincyi załatwia się jak najrychlej. 6644

Pożyczki hipoteczne
udziela **konwersye, przenoszenie na nowy plan umorzenia** przeszło raty znacznie się umniejszają, również **pożyczki na drugie miejsce** przeprowadza szybko w pierwszych banach tak krajowych jak i obcokrajowych (to ostatnie przy **wysokiem oszacowaniu**)
Agencya dla handlu 6900
J. Topolnicki, Lwów, Pańska 13.

Leopold Lityński
Lwów, Grand Hotel
poleca 6436
Farby, Lakiery, Pokosty,
Pędzle i przybory malarskie,
Oliwę do świeccnia i maszynową,
Gąbki, Szczotki, Zapałki, Farbkę, Mydło, Krochmal, Szpagat sznury do bielizny itp.
Najtańsze i najpierwsze źródło!
Codzienna wysyłka na prowincyę.

Zakład wodoleczniczy
Dr. Chramca
w Zakopanem w Tatrach
otwarty cały rok. 6786
Za 4 złr. dziennie dla jednej osoby pokój kompletnie urządzony, z pościelą, bardzo dobry i zdrowy wikt, kąpiele, leczenie, usługa, słowem wszystko.
Prospekty wysyła zarząd zakładu na żądanie.

Każda próba pociąga stałe kupno!
WŁADYSŁAW GONET
w Korczynie 6785
poleca **medalem zasługi** odznaczone na wystawie krajowej we Lwowie swe
wyroby czysto lniane
w najlepszej jakości, a to: **Płótna** bardzo trwałe, **apretowane i nieapretowane**, w wielkim wyborze, od grubych do najcieńszych web na koszule, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, kalesony itp. **Ręczniki, chusteczki** webowe i grubsze. Dymy, **Obrusy i Serwety, Drelichy na liberje, Płótna półbielone** itp. tudzież materye półwełniane i wełniane na ubrania męskie i dziecinne. **Cenniki i próbki** żądanych gatunków wysyła się **darmo i opłatnie.** Za dobroć wyrobów poręcza się, a coby się nie podobało, odmienia się lub zwraca należytość.

Słabość męską
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:
Dra Retau'a 6901
Ochrona własna
Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr,
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Biorey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

RONCEGNO
najsilniejsze, naturalne, żelazne i mineralne wody
zalecane przez najpierwsze powagi lekarskie na: **niedokrewność, blednicę, choroby skórne, nerwowe i kobiece, malaryę etc.** 6743
Picie wody trwa przez cały rok.
Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach
Kąpiele Roncegno (południowy Tyrol)
oddalone o 3 godziny jazdy od Trientu. *Mineralne, błotne, parowe kąpiele, zupełne leczenie zimną wodą, elektroterapia, masaż, gimnastyka.* 535 m. nad poziom morza. Osłonięte od wiatru, wspaniałe położenie, ożywcze, zupełnie wolne od pyłu, suche powietrze, umiarkowana temperatura 18—22°. **Dom zdrojowy** pierwszorzędny z dużym parkiem, prześlicznym widokiem na Dolomity. 200 gościnnych pokoi, sale jadalne i czytelnie, salon kuracyjny. Wszędzie elektryczne oświetlenie. Muzyka kąpielowa, Lawn-Tennis, cieniste promenady, urozmaicone wycieczki. Sezon trwa od maja do października. Prospekty i wiadomości przez Dyrekcyę kąpielową w Roncegno.

Senzacyjny najnowszy wynalazek patentowany
Maszyna do prania
Pneumatyczna ręczna maszyna do prania
UNDINE

czyści bieliznę zapomocą ciśnienia powietrza, w sposób najmniej szkodliwy i w najkrótszym czasie.
Uznana w świecie za najlepszą i najtańszą maszynę do prania.
O dobroci tejże przekonać się można co dnia od 11. do 12. na próbach prania, które się odbywają w handlu
O. T. WINCKLERA SYNA
Lwów, Teatralna 7.
Sprzedaż także u **Antoniego Halskiego** plac Maryacki 9.

Pomiędzy naturalnémi wodami szczawowémi zajmuje
Woda Krondorfska
alkaliczna szczawa
podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.
Główny skład na Galicyą posiada firma
Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.
Generalne zastępstwo dla Galicyi: **w handlu farb i materyałów Leopolda Lityńskiego**, Lwów, Grand Hotel. 6892

Nowości!
na suknie damskie
wełniane i bawełniane
poleca najtaniej
M. BAŁŁABANA Następca
M. LUDWIG
Lwów plac Maryacki l. 8 5197
Na żądanie próbki franco.
Kompletne wyprawy ślubne.
W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

Pompy i wodociągi
wszelkiego rodzaju.
Wiatrowe Powietrzne Naftowe **MOTORY**
Lekkie ręczne przyrządy do pompowania.
Józef Friedlaender
inżynier
Wien, II/7 Dresdnerstrasse 42—46.
Kąpiele i klozety.

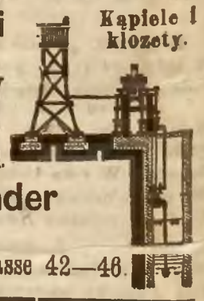

Cenniki i kosztorysy gratis i franco.

Miejsce wydawania biletów jazdy do Ameryki północnej
po cenach zniżonych.
Pewny, bezpośredni przewóz bez przesiadywania, tanio, dobre zaopatrzenie.
Jazda oceanem 9cio-dniowa.
Przy przybyciu pociągów w Lipsku jest mój urzędnik zawsze obecny i odznacza się czapką zaopatrzoną czerwoną gwiazdą. 5362
Koncesyonowane biuro przewozu **F. STAREK** Gellertstrasse 7 **w Lipsku** (Leipzig.)

Nagrodzony medalem srebrnym na wystawie we Lwowie.
„SALUS“
nacieranie
Dr. Koszutskiego,
lekarza kobiet i dzieci
znane od 1866 roku, obecnie stosownie do postępu nauk ulepszone, tamuje objawy **rheumatyczne** i **rheumatyczno-nerwowe**, boleści ze znużenia, **po połogu** itd. powstałe.
Cena za butelkę ze sposobem używania 75 ct. — Apteka Piotra Mikolasza. Lwów. 6735

C. k. dostawca dworów patent i przywilej
EXSICCATOR
6 medali, 2 dyplomy i herb 6233
Usuwa wilgoć, niszczy radykalnie grzybek drzewny itp
Broszury ilustrowane wysyłam franco.
Agentów poszukuję.
Adres dla pism i telegramów:
Exsiccator, Wien.
Ostrzeżenie. Przy nabywaniu należy uważać na „Exsiccatora“ herb państwa, bo w Galicyi sprzedają różne smarowidła bezwartościowe zamiast **Exsiccatora.**

Centralny Bazar Krajowy
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro
sprzedaje **wyroby krajowe** jako to:
Sukna, Płótna, Bieliznę stołową,
Kilimy, Makaty,
Wyroby liturgiczne,
koszykarskie,
powroźnicze
koronkowe,
ceramiczne
rzeźbiarskie
itd. itd. 5166
Mundurki dla uczniów szkół średnich
Centralny Bazar krajowy
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro.

FARBY,
pokosty, lakiery
poleca
najstarszy dla Galicyi i Bukowiny
SKŁAD FIRMY HANDLOWEJ
W. CZOPP
we Lwowie, Żółkiewska 2
założonej w r. 1843.

Dra Fryderyka Lengiela
Balsam brzozowy.
Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**
Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1·50.
Dra Lengiela mydło benzoesowe, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 5202
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Goliehowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogueryа; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Molla proszki Seidlickie
Tylko prawdziwe
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wyrany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**
Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.
Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą „**A. Moll**“.
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.
Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 5612
SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt.; Z. Rucker apt.; St. Markiewicz; Leopold Lityński; Karol Bałłaban.

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 19, w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2
poleca
niezawodne i niezrównane w swych skutkach
MYDŁA LECZNICZE
jako to:
Mydło będźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . . —·25
Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . . —·25
Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk —·25
Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek . —·30
Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . —·20
Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . . —·20
Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek . —·35
Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze —·25
Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przy tej słabości, przewyższyło ono bowiem wszystkie nowe wynalezione a tak kosztowne środki — kawałek . . —·35
Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — ka ·30
Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); w pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg łupież na głowie — kawałek . . . . —·30
Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . . —·30
Mydło tymolowe zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . —·50

LUBIEŃ
ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH
w pobliżu Lwowa, Gródka i Szczerca, otwarty **dnia 20. maja.** 6782
Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygieny i cały szereg nowości w zakresie leśnictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk.
Apteka wzorowa p. Bilińskiego. Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W kaplicy zakładowej codziennie msza św. Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codzienna poczta powozowa po 75 ct. od osoby. **Pierwszorzędna restauracya pod ścisłym dozorem lekarza.** Mleczarnia. Wody mineralne rodzime i zagraniczne.
Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Czytelnia obficie zaopatrzona. Biblioteka. Sala balowa i koncertowa. Fortepian dla użytku gości. Mieszkania zupełnie urządzone, przeważnie do opalania.
Wskazania: **Reumatyzm** mięśni i stawów, ostry i przewlekły. **Dna** i pozapalne **wypociny.** Długotrwałe **obrzęki** po zwichnięciach i złamaniach. Okres uzdrowienia **po operacyach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego. Zołzy. Choroby skóry.** Spóźnione postacie **kiły**, zwłaszcza po nadużyciu rtęci. **Otyłość. Choroby kobiece** (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 86.402·52 ałunu). Przewłoczne **zatrucia metaliczne. Neurastenia.** — Dla niezamożnych ulgi najdalej idące.
Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd.
Adolf br. Brunicki właściciel zdrojowiska. *Karol Bratkowski* zarządca. *Dr. Paweł Radecki* lekarz zakładowy.

Wzory anonsów
dla wszystkich gałęzi przemysłu, i wskazówki co do wyboru odpowiednich dzienników i pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycya anonsów **Rudolf Mosse**, Wiedeń, I. Seilerstätte 2.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.